

# ŚWIĘTOGÓRSKA RÓŻA DUCHOWNA

Rok XLII KWIECIEŃ, MAJ, CZERWIEC 2009 Nr 2 (206)



## CZCIGODNI CZYTELNICY!

Pozdrawiam Was bardzo serdecznie na forum kolejnego numeru Świątógórskiej Róży Duchownej. Jeszcze raz Wam dziękuję za to, że chętnie przyjmujecie nasze skromne Pismo, że jesteście z nami, i że poprzez lekturę Kwartalnika tworzycie krąg Osób zaprzyjaźnionych z naszym Santuarium.



Kończy się czas Wielkiego Postu, ale nigdy nie skończy się prawda o zbawczej roli Krzyża. Weźmy sobie do serca słowa ks. Tadeusza z Jego artykułu i zawsze starajmy się być po stronie Dobrego Łotra, który od Jezusa otrzymuje zbawienie. Nade wszystko, jak w bogaty znów sposób pisze nam o tym ks. Adam, bądźmy na co dzień, jak św. Paweł, głosicielami Chrystusa Zmartwychwstałego na naszych współczesnych areopagach. W historii Jego życie i miłość opiewali artyści, którzy między innymi tworzyli piękno Świętej Góry, czy bł. Edmund, który ciągle tu czerpał inspirację do swej wychowawczej pracy, a dzisiaj takie orędzie przekazują nam i ci, którzy stają na naszej ambonie, jak choćby pastor Erich Busse, którego styczniowe kazanie tu odnajdziecie, albo jak uczestnicy świątógórskich rekolekcji – i ci dawni i ci współcześni, których świadectwa otrzymujemy i tym razem je drukujemy.

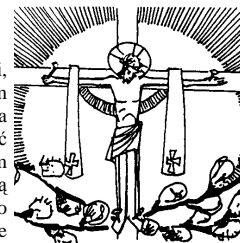
Niech prawda o naszej przynależności do Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego będzie nam pokrzepieniem, ale też niech nas ona, w nowym sezonie pielgrzymkowym, przyprowadzi do Matki Bożej, Róży Duchownej, która za nasze kłopoty i troski, jak pisze w swych wierszach Pani Elżbieta Pachniewska, i wciąż tu za nami czeka.

Życzymy Wam jako Zespół Redakcyjny Świątógórskiej Róży Duchownej, aby Święta i Czas Paschalny tchnął w Was nowe życie i byście starali się, niczym majowe kwiaty, ciągle z Maryją Zmartwychwstałym Jezusowi śpiewać radosne Alleluja.

W imieniu zespołu redakcyjnego  
Ks. Leszek Woźnica COB

## NADZIEJA POPRZEZ KRZYŻ

Kościół niosący Ewangelię nadziei, zwłaszcza w tym okresie liturgicznym, jakim jest Wielki Post, a także triumf zwycięstwa życia nad śmiercią, każe nam nie tylko stanąć na wysokości zadania, które w tym szczególnym czasie jest mierzone wielkością krzyża i prawdy miłości płynącej z tego Chrystusowego znaku zwycięstwa, ale także i nadziei, która zawiesz nie może.



Doświadczenia codzienności, problemy i niepokoje, i widmo wciąż przywoływanego kryzysu, może rodzić niepokój a nawet stan frustracji i apatii. Nie ulegajmy filozofii katastrofizmu, nie zabijajmy nadziei, ale zbliżmy się solidarnie do Chrystusowego Krzyża, z którego dla nas i wszystkich spraw codzienności płynie właściwa lekcja miłości, która jest twórcza, kreatywna, zwycięska. Niech ta siła budzi w nas tak bardzo potrzebną nadzieję, byśmy jako ludzie wiary umieli wnosić ją w nasze życie codzienne i z całą odpowiedzialnością umieli podejmować rzeczywistą troskę o życie, które mamy otoczyć prawdziwymi wartościami, a nie lękiem i drżeniem naszych serc przytłaczanych szarą rzeczywistością.

Próżna byłaby nasza wiara, gdyby Chrystus nie zmartwychwstał. Tę prawdę szczególnie w tym okresie liturgicznym winniśmy zgłębiać i nią żyć. Zachęca nas również św. Paweł, Apostoł Narodów, którego w tym roku szczególnie często przywołujemy i to on mówi nam: „Czuwajcie, trwajcie mocno w wierze i umacniajcie się. Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości” (1 Kor 16,13-14).

Wpatrzeni w Chrystusowy Krzyż, z którego każdego dnia płynie dla nas lekcja miłości, przyjmujemy słowa Apostoła Narodów: „Nie daj Boże byś się miał chlubić z czego innego, jak tylko z Krzyża naszego Pana Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie a ja dla świata”. Tymi słowami św. Paweł wskazał nam, jak mamy korzystać z błogosławieństwa Krzyża, uczy nas abyśmy z szacunkiem odnosili się do krzyża i wnikal w Jego tajemnicę.

Wielkopostny czas refleksji, adoracja Chrystusowego Krzyża, czas rekolekcji w naszych parafiach, a także rekolekcji i dni skupień w świątógórskim domu rekolekcyjnym, to szczególny czas dogłębnego przygotowania

się z Chrystusem na paschalne radości, który przez śmierć i mękę swoją świat odkupił racyzi.

Tę prawdę doskonale rozumiał nasz wielki poeta Adam Mickiewicz, co potwierdziły jego słowa: „Krzyż wbitny na Gólgocie, tego nie wybawi, kto sam na sercu swoim krzyża nie wystawi”.

Dzieląc się tymi wielkopostnyimi przemyśleniami stajemy razem z Wami wobec Tajemnicy Krzyża i prosimy naszego Mistra i Pana, aby pomógł nam przyjmować każdego dnia orędzie miłości, zbawienia i tym samym otoczyć nasze życie troską o wieczność.

### UKOCHANI CZYTELNICY I CZCIELE ŚWIĘTO GÓRSKIEJ RÓŻY DUCHOWNEJ!



Wielkanocne Święta Zmartwychwstania Chrystusa, to święta Życia i Nadziei.

Zyczymy więc, aby zwycięstwo życia nad śmiercią, miłości nad nienawiścią, napeliło nasze serca nadzieją, bez której trudno żyć.

Niech Maryja, Matka Chrystusa i nasza, którą widzieliśmy na Drodze Krzyżowej swego Syna i stojącą na wysokości Kalwarii, a dziś Królująca i Weselejąca się Królowa Niebios, którą widzimy również i w Świętogórskiej Ikonie, niech Ona otacza nas tą samą miłością, niech otacza miłością życie naszych rodzin, naszych wspólnot, by rzeczywiście radość ze Zmartwychwstania Chrystusa nie miała końca.

Po wielkiej ciszy, która okryła zdumioną ziemię tym, co człowiek zdolny był uczynić swemu Bogu Psalmista Pański wzywa i nas: „*W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy*”. Weselmy się i radujmy i nieśmy radosną nadzieję życia w naszą codzienność. O to się modlimy w Świętogórskim

Domu Matki i z serca do serca wołamy: „*Oto jest dzień, który dał nam Pan.*

*Weselmy się w nim i radujmy – Alleluja*”.

Ks. Zbigniew Starczewski COB  
Superior

### ROK ŚW. PAWŁA

Część 5



„*W nocy miał Paweł widzenie: jakiś Macedończyk stanął [przed nim] i błagał go: Przepraw się do Macedonii i pomóż nam! Zaraz po tym widzeniu staraliśmy się wyruszyć do Macedonii, w przekonaniu, że Bóg nas wezwał, abymyśmy głosili im Ewangelię. Odbiwszy od lądu w Troadzie, popłynęliśmy wprost do Samotraki, a następnego dnia do Neopolu*” (Dz 16, 911).

Statki kursowały wiosną i latem, gdyż od 11 listopada do 10 marca droga morska była zamknięta z powodu burzliwej pogody. Strach przed rozbiem się statku, a zwłaszcza przed zatonięciem, był dobrze zrozumiały.

Po odbiciu z portu w Troadzie kieruje się w kierunku Samotraki. Płynąc do Samotraki, Paweł z pewnością rozmyślał nad misją i ryzykiem, jakim będzie musiał stawić czoło. Tam, gdzie się teraz udaje, żaden chrześcijanin nie głosił jeszcze nauk Chrystusa. Czy uda się zasiać ziarno na tej dziewiczej ziemi? Do tej pory głównym punktem zaczeplenia były synagogi.

Paweł i jego przyjaciele spędzają tylko jedną, krótką noc na Samotrace. Wcześniej, następnego ranka, znów wsiada na statek. Opłynawszy wyspę Thasos<sup>1</sup> docierała do Neapolis (obecnie miasto Kawala). W Neapolis wchodzi na drogę Via Egnatia<sup>2</sup>. Stąd Paweł z towarzyszami rusza w kierunku Filipi<sup>3</sup>.

„*W tym mieście spędziliśmy kilka dni*” (Dz 16,12).

Nazwane na cześć króla miasto nie ma synagogi. Żydowska wspólnota nie jest tu zbyt liczna. Niemniej jednak istnieje miejsce modlitwy poza murami miasta nad rzeką: „*W szabat wyszliśmy za bramę nad rzekę, gdzie – jak sądziliśmy – było miejsce modlitwy. I usiadłszy, rozmawialiśmy z kobietami, które się zeszły. Przystłuchiwała się nam też pewna bojąca się Bo-*

<sup>1</sup> Thasos - wyspa na północy Morza Egejskiego, w odległości 8 km od Tracji.

<sup>2</sup> Starożytna droga rzymska, zbudowana około 146 p.n.e. Główny szlak komunikacyjny między Rzymem i jego posiadłościami na Wschodzie. Jej nazwa pochodzi od prokonsula Macedonii Cnaeus Egnatiusa, który rozpoczął jej budowę.

<sup>3</sup> Filipia - założone w IV przed Chr. przez wygnańców z Aten. Osiągnęło wyjątkowy dobrobyt dzięki eksploatacji kopalni złota. Miasto Filipi sławne jest jeszcze z innej przyczyny. W 42 r. przed Chr. rozegrała się bitwa, w której triumwirów - Antoniusz i Oktawian zwyciężyli armię republikańską na czele z przywódcami spisku przeciw Cezarowi - Brutusem i Kasjuszem.

ga kobieta z miasta Tiatyry, imieniem Lidia, która sprzedawała purpurę. Pan otworzył jej serce, tak że uważnie słuchała słów Pawła. Kiedy została ochrzczona razem ze swym domem, zwróciła się z prośbą: Jeżeli uważacie mnie za wierną Panu, przyjdźcie do mego domu i zamieszkajcie w nim. I wymogła to na nas” (Dz 16, 13 -15) . Paweł ma zwyczaj samemu dbać o swoje potrzeby, w tym o nocleg. Jednak Lidia nalega. W końcu zgadza się. Tak rodzi się pierwsza wspólnota chrześcijańska w Europie.

Sukcesy odniesione przez Pawła wśród Filipian są głównym tematem skierowanym do nich listu, w całości poświęconego bliskim więzom, jakie zawiązały się w ciągu tygodni spędzonych w Filipii<sup>4</sup>. Paweł nieustannie będzie podawał innym nawróconym przykład wspólnoty chrześcijańskiej z Filipii. Jednakże niespodziewany wypadek zaciąży nad tak znaczącym sukcesem. Paweł i towarzysze chętnie wracali nad rzekę, gdzie spotkali Lidie. Pewnego razu spotkali młodą niewolnicę, obdarzoną darem jasnowidzenia, która krzyczała bez przerwy: „*ci ludzie są sługami Boga Najwyższego, oni wam głoszą drogę zbawienia*” Dz(16, 17). Z tytułu wróżby owa niewiasta przynosiła duży dochód swym panom.

Wyprowadzony z równowagi przez natręctwo dziewczyny, Paweł zarwaca i przemawia do ducha mieszkającego w niej „*Rozkazuje ci w imię Jezusa Chrystusa, abys z niej wyszedł. I w tejże chwili wyszedł*” (Dz 16,18).

Gdy panowie spostrzegli, że przepadała nadzieja ich zysku pochycili Pawła i Sylasa, zawlekli na rynek, postawili ich przed pretorami i powiedzieli „*Ci ludzie sieją niepokój w naszym mieście. Są Żydami i głoszą obyczaje, których nam, Rzymianom, nie godzi się przyjmować ani stosować się do nich, a pretorzy kazali zderzeć z nich szaty i siec ich różgami. Po wymierzeniu wielu razów wtrącili ich do więzienia, przykajując strażników więzienia, aby ich dobrze pilnowali.*” (Dz 16, 20 - 23).

Dzięki trzęsieniu ziemi wychodzą na wolność, nawracając przy okazji strażnika<sup>5</sup>. Paweł, jako rzymski obywatel domaga się jednak rehabilitacji. Chodzi mu nie tyle o siebie, ile raczej o prawo do głoszenia Ewangelii.

<sup>4</sup> Dziękuję Bogu mojemu, ilekroć was wspominam –zawsze, w każdej modlitwie, zasnąc ja z radością za was wszystkich – z powodu waszego udziału w [szerzeniu Ewangelii] od pierwszego dnia aż do chwili obecnej (Flp 1, 3-5).

<sup>5</sup> „Panowie, co mam czynić, aby się zbawić? Uwierzy w Pana Jezusa – odpowiedzieli mu – a zbawisz siebie i swój dom. Opowiedzieli, więc naukę Pana Jemu i wszystkim jego domownikom. Tej samej godziny w nocy wziął ich ze sobą, obmył rany i natychmiast przyjął chrzest wraz z całym swym domem. Wprowadził ich też do swego mieszkania, zastawił stół i razem z całym domem cieszył się bardzo, że uwierzył Bogu” (Dz 16 30 -34).

Ostatecznie musi jednak opuścić miasto, choć na zawsze pozostanie związany z tutejszym Kościołem.

Tak kończy się pobyt Pawła w Filipii. Odwiedza po kolei przyjaciół, by się z nimi pożegnać. Zachodzi do Lidii po swoje rzeczy. I wyrusza. Nigdy nie zapomni serdecznego przyjęcia w tym mieście macedońskim. „*Noszę was wszystkich w sercu*” – napisze po latach w Liście do Filipian (1,7).

„*Przeszli przez Amfipolis i Apolonię i przybyli do Tesaloniki, gdzie Żydzi mieli synagogę*”(Dz 17,1)

Misjonarze – Paweł i Sylas – kontynuują swoją podróż. Idą na zachód rzymską drogą Via Egnatia, łączącą niegdyś Rzym z Bizancjum. Mijają miasto Amfipolis i Apolonię. Turystyczną atrakcją Amfipolis jest potężny kamienny lew (IV w. przed Chr.), pochodzący z nagrobka jednego z dowódców wojsk Aleksandra Wielkiego. Następnie podążyli w stronę potężnego portowego miasta Tesaloniki, by kontynuować swoją misję<sup>6</sup>.

To dziś drugie, co do wielkości miasto w Grecji, stolica greckiego rejonu Macedonii. W czasach Pawła, Tesalonika była ważnym ośrodkiem ekonomicznym, handlowym i politycznym. Cieszyła się statusem wolnego miasta. Razem z Sylasem otrzymuje gościnę w domu niejakiego Jazona. Istniała tutaj mniejszość żydowska. Paweł naucza, więc w synagodze: „*Paweł według swego zwyczaju wszedł do nich i przez trzy szabaty rozprawiał z nimi. Na podstawie Pisma wyjaśniał i nauczał: «Mesjasz musiał cierpieć i zmartwychwstać. Jezus, którego wam głoszę, jest tym Mesjaszem*” (Dz 17,3).

Przemawia więc. A jego mowy, choć za każdym razem inne, są każdorazowo oparte na tym samym sześciopunktowym planie; Chrystus został zapowiedziany przez proroków; Chrystus przybył; Chrystus umarł; Chrystus zmartwychwstał; Chrystus żyje; Chrystus powróci.

Owoc misyjnej działalności okazuje się spory. „*Niektórzy z nich, a także pokaźna liczba pobożnych Greków i niemало znamienitych kobiet uwierzyło i przyłączyło się do Pawła i Sylasa*” (Dz 17,4).

Sukces apostołski Pawła denerwuje Żydów, którzy oskarżają Jazona o przyjmowanie „*tych, którzy podburzają cały świat*” (Dz, 17,6) i głoszą władzę innego króla niż cesarz „*oni wszyscy występują przeciwko rozkazom Cezara, głosząc, że jest inny król, Jezus*” (Dz 17,7). Paweł i Sylas, aby nie wywoływać zamieszania, chronią się w pobliskiej Berei. Ale ziarno zostało zasiane.

<sup>6</sup> Nazwa miasta wywodzi się od imienia kobiety: Thessalonike, siostry Aleksandra Wielkiego, żony króla Kasandra, założyciela Tesaloniki.

Kościół w Tesalonice złożony w większości z nawróconych pogan jest już wystarczająco silny, by sobie samemu poradzić. Czego da wyraz o tej wspólnoty w 1 Liście do Tesaloniczan „*Teraz - kiedy Tymoteusz od was wrócił do nas i kiedy doniósł nam radosną wieść o wierze i miłości waszej, a i o tym, że zawsze zachowujecie o nas dobrą pamięć i że bardzo pragniecie nas zobaczyć, podobnie jak my was - zostaliśmy dzięki wam, bracia, pocieszeni: przez wiarę waszą we wszelkiej potrzebie i naszym ucisku. Teraz, bowiem ożyliśmy, gdy wy przy Panu stoicie. Jakież, bowiem podziękowanie możemy za was Bogu złożyć, za radość, jaką mamy z powodu was przed Bogiem naszym? Gorąco modlimy się we dnie i w nocy, abyśmy mogli was osobiście zobaczyć i abyśmy mogli dopełnić tego, czego brak waszej wierze*” (1 Tes 3, 6-10).

Uderza także wielka serdeczność, wręcz nostalgia Pawła, z jaką wspomina tamtejszą wspólnotę. Wyznaje, że chciałby ponownie odwiedzić Tesaloniczan, których nazywa swoją „*Wy bowiem jesteście dla nas chwałą i radością.*” (1 Tes 2,20).

Zalując rozstania się z Tesaloniczanami, Paweł pociesza się, stwierdzając, że sąsiednia Berea<sup>7</sup> przyjmuje go serdecznie. Leżąc trochę na ubożu, z dala od ważnych szlaków handlowych, mogło zapewnić Pawłowi i jego towarzyszom schronienie na czas niepokoїв w Tesalonice. Być może Apostoł miał nadzieję, że przeczeka niebezpieczną sytuację, jaka wytworzyła się w tym mieście, i powróci doń przy najbliższej nadarzającej się okazji.

W Berei musiało być sporo Żydów, skoro posiadali oni własną synagogę. Paweł szybko zapomniał – przynajmniej w jakiejś mierze – o cierpieniu, jakiego doznał w Tesalonice, i zaczął gorliwie głosić Chrystusa, rozpoczynając, również tym razem, właśnie od synagogi. Ku swemu zaskoczeniu, spotkał się tutaj z wyjątkową otwartością ze strony zarówno wspólnoty żydowskiej, jak też później wcale niemałej liczby pogan.

Żydzi z Berei „*byli szlachetniejsi od Tesaloniczan, przyjęli naukę z całą gorliwością i codziennie badali Pisma, czy istotnie tak jest. Wielu też z nich uwierzyło, a także [wiele] wpływowych Greczynek i niemało mężczyzn*” (Dz 17, 11-12).

Możemy sobie wyobrazić wewnętrzną radość Pawła wynikającą z licznych nawróceń Żydów i pogan, zmiany stylu ich postępowania, przyjęcia przez wielu nowej drogi życia, którą Apostoł z taką gorliwością głosił i co,

do której był coraz głębiej przekonany, że tylko ona może dać człowiekowi prawdziwe szczęście. Wrażenie nauczania Pawłowego było w Berei tak silne, że już nie tylko w szabat, ale codziennie badano wspólnie Pismo Święte, a Żydzi skrupulatnie, ale bez uprzedzeń, sprawdzali argumentację Pawła. Pewnie nie bez znaczenia było ich usposobienie, szczerość i otwartość na wewnętrzną głos Boga; nie bez powodu Łukasz stwierdza, że „*byli szlachetniejsi od Tesaloniczan*” (Dz 17, 11), że mieszkańcy Berei okazali Pawłowi po prostu trochę więcej serca niż Tesaloniczanie. Tak, w sprawach wiary nie ma reguł: niekiedy trzeba wielkiego, trwającego wiele lat wysiłku, a innym razem wystarczy trochę otwartości na Bożą łaskę i zwykłej dobroci...

Pobyt Pawła w Berei trwał już – być może – kilka tygodni. Liczba nawróconych z obydwóch środowisk, zarówno żydowskiego, jak i pogańskiego, ciągle wzrastała. Co więcej, można przypuszczać, że powstawały już pierwsze, mające zawsze duże znaczenie, formy organizacyjne nowej wspólnoty.

Radość Pawła nie trwała jednak zbyt długo. Jego działalność w Berei i odnoszone sukcesy duszpasterskie nie mogły, rzecz jasna, pozostać niezauważone w okolicy. Wieść o nich doszła też do Tesaloniki: między dwoma miastami było tylko trzydzieści kilometrów odległości. Paweł doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że jego nauczanie zatacza coraz szersze kręgi, z czego mógł się jedynie cieszyć i być dumnym. Nie spodziewał się jednak, że spowoduje to ponowną akcję ze strony Żydów zamieszkujących Tesalonikę. Ci, dowiedziawszy się o wszystkim, co zaszło w Berei, postanowili działać niezwłocznie. Przysłali do Berei wypróbowanych już w Tesalonice wi- chrzycieli, aby wywołać rozruchy i oskarżyć o nie Apostołów.

Metoda była już znana Pawłowi i jego towarzyszom, a konsekwencje zagrażały młodej gminie chrześcijańskiej. Dla uniknięcia, zatem niebezpieczeństw postanowiono, aby Paweł opuścił Macedonię. Odprowadzono go do portu, skąd udał się do Aten. W Berei pozostali jeszcze przez jakiś czas Sylas i Tymoteusz.

W dosyć długiej drodze do Aten Paweł miał możliwość dokonać bilansu zakończonej właśnie części drugiej podróży misyjnej. Z jednej strony miał powody do głębokiej radości, ponieważ krótki pobyt w Macedonii był z punktu widzenia ewangelizacji dużym sukcesem. Założone tam wspólnoty chrześcijańskie dodawały mu niewątpliwie odwagi do dalszej pracy i stanowiły powód do wdzięczności wobec Chrystusa.

<sup>7</sup> Berea, miasta położonego około 30 kilometrów od Tesalonik.

Z drugiej jednak strony nieustannie towarzyszyła mu świadomość, że każde miasto macedońskie musiał opuścić w połowie pracy, głównie z uwagi na niesłuchanie mocną opozycją ze strony swoich braci Żydów, co nie wróżyło nic dobrego na przyszłość. W takim stanie chwile radości łatwo przeplatają się z momentami smutku i zniechęcenia.

Świadomość odpowiedzialności za dzieło głoszenia Ewangelii, wspomnienie cierpień i porażek, lęk co do przyszłości łatwo dostrzec w słowach, które kiedyś skieruje do Koryntian: „*Nie przybyłem, aby błyszczać słowem i mądrością, głosić wam świadectwo Boże. Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego. I stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drżeniem*” (1 Kor 2, 1-3).

Słabość, bojaźń i wielkie drżenie... jakże jest nam bliski ten Paweł opuszczający Macedonię. Z punktu widzenia ludzkiego zrobił wszystko, na co pozwalały mu jego możliwości, i miał prawo spodziewać się wszystkich owoców, ludzkiej życzliwości i wdzięczności, a tymczasem ledwie uszedł z życiem. Zmartwychwstały, którego głosił, wydawał mu się w czasie tej podróży do Grecji doprawdy tajemniczy. Ale Apostoł nie miał wątpliwości, co do słuszności obranej drogi: może trzeba będzie jedynie zmienić trochę metody działalności, a przede wszystkim jeszcze bardziej ufać Panu, bo to przecież nie na pięknych słowach ani na ludzkiej mądrości opiera się nasza wiara, lecz na mocy Bożej (por. 1 Kor 2, 5).

Najprawdopodobniej między rokiem 50 i 51 naszej ery apostoł Paweł znalazł się po raz pierwszy w Atenach, duchowej stolicy Grecji. Czekając na przybycie Sylasa i Tymoteusza, którzy pozostali w Berei, zwiadał pilnie miasto, podziwiając jego bogactwo i piękno architektury. Przebywał w jednym z najważniejszych ośrodków ówczesnego świata, nie tylko w odniesieniu do myśli filozoficznej, kulturowej i politycznej, ale także religijnej. Tu od wielu wieków szukano prawdziwego, nieprzemijającego szczęścia człowieka, tworząc prądy filozoficzne, które stały się z biegiem czasu dziedzictwem całej ludzkości.

W chwili przybycia apostoła Pawła Grecja znacznie różniła się od owej Hellady, którą znamy z heroicznych walk o Troję, złotego okresu Peryklesa, bujnego rozkwitu filozofii za sprawą Sokratesa, Platona i Arystotelesa. Jednak same Ateny, mimo trwającego od dłuższego czasu upadku politycznego i handlowego, pozostały nadal ważnym centrum nauki i sztuki helleńskiej. W dziedzinie kultury natomiast działa się rzecz zupełnie wyją-

kowa: Grecja, zajęta wojskowo i politycznie przez Rzymian, dokonywała zaskakującego podboju kulturowego w odniesieniu do swojego najeźdźcy. Stosunkowo szybko powstała tu bogata kolonia Rzymian, do której spieszli najwybitniejsi przedstawiciele Cesarstwa dla poznania prądów filozoficznych i literackich: Cyceron, Warron, Owidiusz, Horacy i Wergiliusz zapoznawali się tutaj z myślą grecką, którą następnie przeschzczepiali do Rzymu, choć w trochę zmodyfikowanej formie.

W początkach ery chrześcijańskiej panowały niepodzielnie w Grecji dwa główne kierunki: stoicyzm i epikureizm, które powstały przed przeszło trzema wiekami. Filozofia Epikura, uważająca za najwyższe dobro rozkosz używaną z umiarem i roztropnością, znajdowała wielu zwolenników w narodzie przytłoczonym nieszczęściami, a szczególnie utratą własnej wolności. Stoicyzm z kolei proponował twarde wymagania cnoty i mądrości, obojętne-go zachowania się zarówno w chwilach powodzeń, jak i nieszczęścia.

Przybył do Aten Paweł, wychowany w Tarsie, słynnym naówczas ze swej kultury helleńskiej, był należycie przygotowany do zrozumienia rytmu życia bijącego w Atenach. Monoteista w najszczerzym przekonaniu swej duszy, doskonale znawca dziejów swojego narodu, w których tak wyraźnie przewija się działalność jedyne-go Boga, wreszcie badacz Starego Testamentu i wielu jego tekstów broniących czystości idei jedyne-go Boga przed zagrożeniami ze strony religii narodów ościennych, zwrócił w Atenach przede wszystkim uwagę na różne formy politeizmu.

„*Burzył się wewnątrz na widok miasta pełnego bożków. Rozprawiał też w synagodze z Żydami i z «bojącymi się Boga» i codziennie na agorze z tymi, których tam spotkał. Niektórzy z filozofów epikurejskich i stoickich rozmawiali z nim: «Cóż chce powiedzieć ten nowinkarz?» – mówili jedni, a drudzy: «Zdaje się, że jest zwiastunem nowych bogów» – bo głosił Jezusa i zmartwychwstanie. Zabrali go i zaprowadzili na Areopag, i zapytali: «Czy moglibyśmy się dowiedzieć, jaką to nową naukę głosisz? Bo jakieś nowe rzeczy wkładasz nam do głowy. Chcielibyśmy więc dowiedzieć się, o co właściwie chodzi» (Dz 17, 16-20).*

Możemy sobie wyobrazić Pawła spacerującego po Atenach i przyglądającego się najpiękniejszej zabytkowej części miasta; Pawła dyskutującego z filozofami na Areopagu i próbującego mówić im o zmartwychwstałym Chrystusie. W miarę, jak poznawał miasto i jego mieszkańców, czuł się coraz bardziej zniechęcony, bo idee religijne, jakie wyznawali Ateńczy-

były dalekie od jego koncepcji Boga Stworzyciela i Zbawiciela, tak bardzo bliskiego człowiekowi.

Wiedział, że dla stoików bóstwo to jakiś rozum nieosobowy, siła ożywiająca świat, pojmowana niekiedy jako ogień, powietrze lub przenikająca wszystkie byty. Znał poglądy epikurejczyków, którzy najchętniej zrzekliby się rozważań na tematy bóstwa, ale przecież nie mogli nie dostrzegać powszechności wiary w bogów, więc często przedstawiali ich na podobieństwo człowieka.

Przekonywał się coraz bardziej, że Ewangelia o Bogu, który stał się człowiekiem i za człowieka umarł, jest żywym zaprzeczeniem tak stoicyzmu, jak i epikureizmu. Ale też coraz mocniej był przekonany, że nie może się wycofać, że tym ludziom trzeba powiedzieć prawdę o Chrystusie. Poczł się trochę jak prorocy Starego Testamentu, którzy zniechęcali się, bo nie widzieli skutków swojej działalności, którzy przeżywali głęboki lęk przed wypowiedzeniem woli Bożej. Już Stary Testament ukazuje jednak, że zadaniem proroka jest głoszenie tego, co Bóg zleca, bez zwracania uwagi na reakcję społeczeństwa. Ważne, że głos Boży będzie wypowiedziany, że dojdzie do uszu wszystkich, a przecież nie od proroka zależy, jak słuchacze zareagują. Paweł o tym wszystkim pamiętał i dlatego, mimo wewnętrznych obaw, nie trzeba go było zbyt mocno zachęcać, aby wystąpił na Areopagu.

Oto obraz współczesnego chrześcijanina, trochę zagubionego, zależnionego w obliczu współczesnego Areopagu, na którym co pewien czas przegrywa ważne dla niego walki przeciwko antykoncepcji, aborcji, eutanazji, rozwodom, związkom homoseksualnym; co więcej, jest zachęcany do tego, by zewnętrznie nie manifestował swoich przekonań religijnych, by nie ukazywał zachowaniem, strojem ani jakimikolwiek znakami, że jest chrześcijaninem.

Współczesny wyznawca Chrystusa, biorąc przykład z apostoła Pawła, nie może się przestraszyć współczesnego Areopagu i milczeć. Arcybiskup Madrytu kard. Antonio María Rouco Varela (serwis Radia Watykańskiego, 27.07.08 r.): „Chrześcijańskiej wizji życia nie narzuca się siła, ale proponuje. Życie chrześcijańskie powinno mieć się prezentować publicznie, szanując wolność religijną wszystkich, także tych, którzy nie wierzą”. A do samych chrześcijan dodał: „Nie można być chrześcijaninem tylko w życiu prywatnym i zapominać o wierze w życiu publicznym”.

ks. Adam Anioł COR



### ŚWIĘTA GÓRA NASZĄ UMIELOWANĄ PERŁĄ

Bazylika na Świętej Górze w Gostyniu jest miejscem szczególnie pięknym. To piękno ma w sobie dwa wymiary. Po pierwsze, chodzi o to piękno duchowe. Bóg sobie upodobał to miejsce i dał obecność Maryi w znaku Cudownego Obrazu i Piety. Dlatego od stuleci pielgrzymują tu ludzie pragnący odzyskać swoje wewnętrzne - duchowe piękno. Niezliczone serie rekolekcji, dni skupienia i inne spotkania – wszystko to jest okazją do doświadczenia Bożej łaski, która oficynie sływa na pielgrzymujących i rekolektantów. Często mówią oni o niewyrażalnym przeżyciu, jakie towarzyszy pobytowi w naszym Sanktuarium: „to miejsce coś w sobie ma”, „tu jest coś niezwykłego”, „tu się chce wracać”. Po drugie, pięknem zachwycą nas również architektura całego zespołu bazyliki i klasztoru. W wielu podręcznikach i opracowaniach naukowych występuje nasza bazylika jako perła architektury barokowej w Polsce. W roku 2008 zostało to piękno uznane przez najwybitniejszych znawców historii sztuki. Po ich opinii i na prośbę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej uznał nasze Sanktuarium za Pomnik historii. Ukazuje to nie tylko, jaką wartością dla naszej kultury narodowej jest Święta Góra, ale także dowodzi, iż ludzie przybywający tu przez minione wieki, przez piękno architektury i bogactwo wyposażenia świątyni chcieli wyrazić swoje doświadczenie Boga. Poprzez to wydarzenie Święta Góra znalazła się na prestiżowej liście 34 najcenniejszych zabytków w Polsce. Konarszewscy, Opalińscy, Mycielscy – nasi fundatorzy, ofiarując Bogu dar w postaci naszej świątyni i klasztoru, musieli być ludźmi szczególnej wrażliwości i wyczuwania na piękno. Nie dziwny się więc, że Święta Góra ma w sobie jakąś niezwykłą siłę, a ci, którzy przyjeżdżają do nas z daleka są zawsze pod wielkim wrażeniem tego piękna i duchowości tego miejsca, objętego uważnym spojrzeniem Świętogórskiej Madonny. Poznańska poetka, Maria Magdalena Pogaj, pobyt w świętogórskim sanktuarium zanotowała pięknym wierszem:

*Zakątek ziemi gostyńskiej,  
pieczy Filipinów powierzony,  
Świętogórską Bazyliką  
broni chrześcijaństwa Wielkopolan.  
Dziś, w miejscu cudami usświęconym  
jak dawniej łączą się szlaki pielgrzymów,  
serca koją pieśni.*

## Z ŻYCIA SANKTUARIUM

*W ocienionych nawach  
modlitwy płyną jak kaganki,  
a nad kopią weneckiej świątyni  
płyną dostojnie (nad miastem) białe gondole chmur.  
Czym byłaby nasza ziemska żegluga  
bez Najjaśniejszej z Gwiazd...*

Święta Góra od 1668 roku *pieczy Filipinów powierzona*... Jako kustosze tego świętego miejsca, mamy obowiązek troszczyć się o te dwa wymiary piękna Sanktuarium. Ten wymiar duchowy jest oczywiście dla nas najważniejszy i fundamentalny. Racją istnienia Świętej Góry jest troska o sprawę ściśle dotyczącą wiary. Służy temu liturgia, kaznodziejstwo, propozycje rekolekcyjne, a szczególnie nasza postępa w konfesjonale. W jakiś szczególny sposób służy temu także Festiwal Muzyki Oratoryjnej *Musica Sacromontana*, bo daje on możliwość niezwykłych przeżyć duchowo - artystycznym poprzez spotkanie z muzyką sakralną, komponowaną przez dawnych mistrzów dla naszego Sanktuarium. Mając jednak te piękne mury, i o nie trzeba się troszczyć. Przecież upływ czasu jest nieubłagany i niestety ma wpływ na to, co materialne. Fundatorzy byli mądrymi ludźmi. Nie tylko ofiarowali środki konieczne do wybudowania świątyni i klasztoru, ale także przekazali swoje majątki, dobra ziemskie – kilka tysięcy hektarów, które miały gwarantować utrzymanie materialne obiektu w przyszłości. Niestety, po drugiej wojnie światowej, władze komunistyczne bezprawnie odebrały własność klasztorowi, do dziś oddając zaledwie ułamek procenta majątku. Z tego powodu, troska o zabytki architektury jest dziś niezwykle trudna. Z oczywistych powodów trzeba ją jednak podejmować, aby następnym pokoleniom przekazać naszą „perłę” w należytym stanie.

W dzisiejszych czasach trzeba, aby kustosze Sanktuarium byli przede wszystkim nauczycielami wiary i na różne sposoby głosicielami Ewangelii, ale też musimy być skuteczni w pozyskiwaniu środków na remonty. Są dzisiaj możliwości, aby z zewnątrz płynęły środki na konserwację i renowację zabytków. Od 2007 roku Kongregacja Oratorium Świętego Filipa Neri w Gostyniu korzysta z dotacji Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach tak zwanego Programu Operacyjnego *Dziedzictwo kulturowe*. Są to środki przyznawane w trybie konkursowym. Trzeba więc napisać wniosek, zawrzeć w nim opis istniejącego stanu i poprzez argumenty merytoryczne ukazać potrzebę podjęcia konkretnego działania. Nie jest łatwo pozyskać taką dotację, ponieważ konkurencja jest bardzo duża. W Polsce mamy około 70 tysięcy obiektów zabytkowych, z czego dwie trzecie stanowią obiekty sakralne. W wielu miejscach są przedsiębiorczy ludzie, prowadzone są remonty, renowacje, rewitalizacje. Co roku, do Ministra Kultury wpływa półtora tysiąca wniosków, a tylko około 300

## Z ŻYCIA SANKTUARIUM

dotaje dofinansowanie. Kryterium stanowi stan zachowania, wartość zabytkowa, deklarowany wkład własny, wpis na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, a także uznanie za Pomnik historii Prezydenta RP. Ważnym elementem, pośrednio decydującym o przyznaniu dotacji jest oferta kulturalna związana z obiektem oraz zainteresowanie ze strony pielgrzymów i zwiedzających. Mam przyjemność osobiście przygotowywać aplikacje (wnioski), koordynować i ze strony inwestora prowadzić zadania. Jestem odpowiedzialny za całą stronę formalną tych prac – do rozliczenia włącznie. Klasztor bowiem własnymi siłami postanowił wykonać to, co możliwe, żeby nie generować dodatkowych kosztów, które związane by były z wynagrodzeniem firmy zewnętrznej.

W roku 2007 całkowicie wymieniono pokrycie dachowe na budynku klasztornym. Wykonano ogromną pracę, gdyż powierzchnia dachy to 3.800 metrów kwadratowych. Zastosowano wysokiej klasy dachówkę ceramiczną Rupp Ceramika oraz najwyższej jakości membranę paro-przepuszczalną, która na kilka dziesięcioleci zabezpieczy klasztor. W roku 2008 przyznano dotację na osuszenie ścian fundamentów i częściowy remont elewacji. Wykonano te prace, które od wielu lat były powodem zmartwienia mieszkańców klasztoru. Łatwo było zauważyć zawilgocenia i degradację substancji zabytkowej w dolnych partiach ścian na korytarzu klasztornym. Było to spowodowane brakiem izolacji pionowej na zewnątrz i niewłaściwym odprowadzeniem wody opadowej. W obrębie całego budynku klasztornego odkopano na około 1,8 m fundamenty (sięgają one jeszcze głębiej), oczyszczono je, dokonano uzupełnień, założono tenki wyrównujące, pionowe izolacje polimerowe, a także wprowadzono system drenażu. W związku z tym, ze teren, na którym posadowiona jest Święta Góra ma charakter gliniasty, całą masę wydobytą z fundamentów usunięto i zastąpiono przepuszczalnym żwirem płukany. Gwarantuje to wysoką skuteczność w odprowadzeniu wody. Dodatkowo zabezpieczono fundamenty folią kubełkową. Pozytywne efekty widać już po kilku miesiącach od zakończenia prac – na dolnym korytarzu klasztornym już jest sucho, a piwnice stopniowo uwalniane są od wilgoci. W zakresie prac znalazły się także elewacje zewnętrzne: na wirydarzu, a także od strony ołtarza polowego – wschodnia elewacja łącznika i północna klasztoru. Prace te wykonano z takim założeniem, aby pozostawić jak najwięcej oryginalnych XVII-wiecznych tynków wapiennych. Użyto najlepszych materiałów tynkarskich i farb wapiennych, które nakładano w technice laserunkowej, która pozwala zachować klimat dawności. W odniesieniu do kolorystyki, postanowiono konsekwentnie dostosować ją do elewacji bazyliki, którą wykonano w roku 2000. Chociaż, jako ciekawostkę dodam, że odkrytki i badania sugerują, że w XVII wieku klasztor był prawdopodobnie w tonacjach jaśniejszych i posiadał obrysowania na niektórych cze-



## Z ŻYCIA SANKTUARIUM

ściach ścian. Zresztą, podczas prowadzenia prac można było wiele razy, niemal każdego dnia, napotkać na historyczne nawałnienia. Efekt końcowy jest zawsze kompromisem, ale akcent musi być położony na historyzujący charakter renowacji. Jaki jest ten efekt? Najlepiej przekonać się na własne oczy. Obiekt nabrał elegancji, wytworności, powiedziałbym nawet – majestatu. W tym roku pozyskano środki na dokończenie prac na elewacjach klasztoru – wschodniej (od ogrodu) i południowej (od podwórza). A zatem, można powiedzieć, że dzieło zostanie dokończony. Najpierw dach, następnie fundamenty, na końcu elewacje. Każdy dobry gospodarz powie, że to logiczna kontynuacja.

Wykonawstwo powierzone zostało dr. Piotrowi Niemcewiczowi, którego firma konserwatorska ma bardzo duże doświadczenie w realizowaniu tego typu prac. Między innymi wykonywała renowację katedry w Gnieźnie. Nadzór merytoryczny nad całością sprawuje Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków, Delegatura w Lesznie. Święta Góra jest obiektem zbyt cennym i unikalnym, aby postępować nieprofesjonalnie. Przecież prac związanych z troską o nasze dziedzictwo materialne nie wykonujemy tylko dla siebie. Oczywiście, klasztor jest naszym domem i o nasz dom musimy się troszczyć, ale klasztor jest też miejscem, do którego przybywają ludzie pragnący spotkania z Panem Bogiem i przedstawiania Mu swoich spraw. Ci ludzie, wszyscy miłośnicy duchowego piękna, w jakimś sensie traktują Świętą Górę jako swój duchowy dom. Dlatego troska o klasztor jest zadaniem, które wykonujemy też dla innych, którzy autentycznie się cieszą, że Święta Góra jest w dobrych rękach, że nie niszczeje, lecz z roku na rok pięknieje. Jak najlepsze zachowanie tego dziedzictwa materialnego jest naszym wspólnym obowiązkiem moralnym.

Trzeba na koniec wspomnieć o jeszcze jednej bardzo ważnej sprawie. Prace, które od kilku lat prowadzimy są bardzo kosztowne. Środki, które pozyskujemy stanowią maksymalnie 80% całości. Zatem potrzeba jeszcze tego wkładu własnego. Wspomagają nas o okolice samorządy, wspomagają nas wierni kładący swój grosz na tacę, wspomagają nas przyjeżdżający na rekolekcje. Bez tego wkładu nie byłoby ani tych, ani żadnych innych remontów. Dlatego, w tym miejscu należą się podziękowania dla wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób wspierają nasze działania. Każdy najdrobniejszy gest naprawdę ma znaczenie. Każda modlitwa, każda obecność, każdy grosz – wszystko to jest razem niezwykle potrzebne. Jaki sens miałby starania i cóż znaczyłyby te mury bez ludzi? A już dziś trzeba myśleć o kolejnych remontach, a zwłaszcza o pozyskaniu środków unijnych na renowację bazyliki, która zachwyca swym pięknem, lecz przy bliższym oglądzie okazuje się, że również najwyższy czas na jej konserwację. Musimy to zadanie uczynić wspólną pasją, Święta Góra jest przecież naszą umiłowaną perłą...

ks. Jakub Przybylski CO

## Z NASZEJ AMBONY

*W czasie tegorocznego Tygodnia Ekumenicznego, podczas śródowej Nowen-y, kazanie wygłosił pastor Kościoła Ewangelickiego z Drezna, ks. Erich Busse. Treść niżej prezentowanego jego słowa, to również nawiązanie do II wojny światowej, która wybuchła 70 lat temu. Wsłuchani w to nauczanie starajmy się kroczyć drogą Ewangelii, która zawsze chroni nas przed wszelkimi podziałami, a także przed wojną i terroryzmem.*

### DROGIE SIOSTRY, DRODZY BRACIA!



Bardzo się cieszę, że mogę być znów w Gostyniu. Od 1995 roku jestem tu regularnie, przynajmniej raz w roku, a nieraz częściej. W żadnym innym mieście nie jestem tak częstym gościem, jak właśnie w Gostyniu. Wspólnie przeżywane nabożeństwa, spotkania i rozmowy są dla mnie coraz to nowym aktem w budowaniu mostu między narodami niemieckim i polskim, między Kościołem ewangelickim i kościołem katolickim.

Parafie, w których pracuję, moi koledzy i przełożeni, przekazują mi przy każdym moim wyjeździe pozdrowienia i życzenia Bożego błogosławieństwa dla chrześcijan w Polsce. Te pozdrowienia i życzenia chciałbym również przekazać od mojej żony i córki. Wracając zawsze przekazuję też wasze pozdrowienia dla Drezna i Niemiec.

Pan Bóg pragnie, aby ludzie żyli razem w miłości i przyjaźni. Mówią o tym słowa proroka Ezechiela (37, 19), które są hasłem tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan: "To mówi Bóg, Pan **aby byli jedno w moim ręku**"

To znaczy: ludzie, którzy widzą korzyść w krzywdzie drugich, którzy czynią zło, którzy szukają własnej chwały – oni oddalają się od Boga i innych ludzi. Natomiast ludzie, którzy szukają wspólnego dobra, którzy pragną pojednania, którzy żyją w pokoju z innymi – zbliżają się do Boga.

Chciałbym dziś krótko pokazać wam te drogi i bezdroża w historii Niemiec. Wszyscy wiedzą, że Niemcy przygotowały i rozpoczęły drugą wojnę światową. I przegrały ją z niemiecką dokładnością. Jako Niemiec mówię: Bogu niech będą za to dzięki!

Od 1945 roku my Niemcy pytamy: jak to możliwe, że Kościół ewangelicki i Kościół katolicki w okresie hitlerowskim zupełnie zawiódły?

Dlaczego mówiło się w kazaniach o posłuszeństwie, zamiast wzywać do zbiorowego nieposłuszeństwa. Przecież wszyscy znali piąte przykazanie Boga: nie zabijaj !

Pytamy również: dlaczego zawiódła niemiecka inteligencja? Ludzie wykształceni znali słowa Goethego: „Szlachetnym niech będzie człowiek, pomocnym i dobrym” Znali Kanta, który powiedział: Każdy powinien zawsze tak czynić, aby jego działanie było przykładem dla całej ludzkości”. A co pisze Biblia? Czy trzeba ją brać dosłownie?

W Liście do Rzymian czytamy: „Wszelka władza od Boga pochodzi”. To by znaczyło że Hitler, Stalin, Mao Tse Tung, Pol Pot i inni wielcy zbrodniarze w światowej historii panowali z woli Boga. To by znaczyło że sprzeciwi wobec tych zbrodniarzy byłby nieposłuszeństwem wobec Boga. Ale to nie może być przesłanie Biblii !

Wszystkie, naprawdę wszystkie dziedziny życia w Niemczech od 1945 roku przeżyją potężny proces zmiany myślenia. Końca tego nie widać.

Po raz pierwszy byłem w Polsce w 1968 roku. W czasie wakacji pracowałem jako ochotnik przy porządkowaniu terenu dawnego obozu koncentracyjnego na Majdanku koło Lublina.

Odtąd sprawa tego, jak bardzo w historii zawiódł nasz naród, stała się zasadniczym pytaniem mego życia. Odtąd pytam samego siebie: **co mogę czynić, aby ludzie**, jak mówi prorok Ezechiel, **”byli jedno w ręku Boga”**.

Chciałbym zwrócić uwagę na dwie rzeczy, które są ważne w tej sprawie.

1. Żaden człowiek nie posiada ostatecznej prawdy. Ostateczna prawda jest tylko w Bogu. My możemy się tylko zbliżyć do prawdy. Nasze poznanie prawdy ciągle się zmienia, tak jak my się ciągle zmieniamy, tak jak świat wokół nas się zmienia.
2. Droga do prawdy prowadzi przez pokorę. Innej drogi nie ma. Kto szuka wielkości, własnej wielkości, ten wstrzymuje i niszczy prawdę.

Chciałbym to wam pokazać na konkretnym przykładzie.

Dnia 25 kwietnia 1945 roku spotkali się nad Łabą, niedaleko miasta Torgau w północnej Saksoni, sowieccy i amerykańscy żołnierze. Zdjęcie tego wydarzenia obiegło cały świat. Pokazuje ono sowieckiego żołnierza Aleksandra Silwaszko i amerykańskiego Billa Robertsona, jak podają sobie ręce.

Dwudziestu dziewięć - letni amerykański żołnierz, Joseph Polowsky był tego świadkiem i tłumaczem. Ten dzień odmienił jego życie. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych zwrócił się do Organizacji Narodów Zjednoczonych, aby dzień 25 kwietnia ustanowić światowym dniem pokoju.

Bez skutku. A potem wielokrotnie zwracał się do szefów państw o zachowanie pokoju na świecie. Każdego roku 25 kwietnia trzymał wartę na Michigan Avenue Bridge w Chicago. Aby utrzymać swoją sześćoosobową rodzinę pracował jako taksówkarz. Nigdy nie zaprzestał marzyć o światowym pokoju. Jedną ze szkół w mieście Torgau jego wybrała na swego patrona. W Torgau został pochowany w 1983 roku. To było jego ostatnie życzenie. Po roku 1990 szkoła im. Polowskiego miała za mało uczniów i została zamknięta. Miasto Torgau postanowiło, aby nowy most na Łabie otrzymał imię Josepha Polowskiego. Na wszelki wypadek poproszono USA i Rosję o zgodę. I nie do wiary ! Rosja zaczęła czynić wielkie trudności. Dlaczego?

Joseph Polowsky nie był prawdziwym Amerykaninem, ale rosyjskim Żydem, który jako dziecko uciekł z rodzicami ze Związku Radzieckiego.

Dzisiaj Rosja znowu marzy o starej mocarstwowej wielkości. O rosyjskiej wielkości.

I w tym przeszkadza jakiś Żyd.

Można by jeszcze uczcić tych dwóch żołnierzy, którzy wtedy podali sobie ręce. Amerykanin jednakże nie wchodzi w rachubę, bo nie jest Rosjaninem. Ale także Aleksander Silwaszko nie był Rosjaninem, ale Białorusinem. Z Białorusią są problemy, a więc także Aleksander nie może być uczczony. Rosja chce chwałę zostawić tylko dla siebie.

Taka prawda szkodzi. Brak pokory uniemożliwia poznanie prawdy, uniemożliwia życie w prawdziwym, trwałym pokoju z innymi narodami.

Miasto Torgau nie może Rosji zmusić, aby respektowała całą prawdę. Ale mieszkańcy Torgau czynią to, co mogą czynić. Mają wiele stosunków partnerskich z różnymi miastami europejskimi, między innymi z polskim miastem Strzegom. Kiedy do Strzegomia przyjeżdża delegacja Torgau, odwiedza zawsze pobliski obóz koncentracyjny w Gross-Rosen (polska nazwa; Rogoźnica).

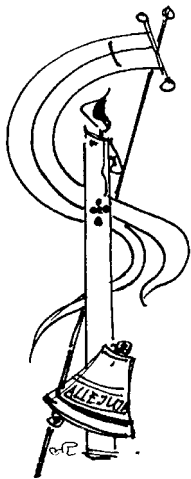
Także inne miasta w rejonie Torgau mają dobre stosunki partnerskie z polskimi miastami. One uznały, że nic nie pomoże przemilczanie czy zakłamanie ciemnych stron własnej przeszłości.

Najlepszą drogą, aby uporać się z przeszłością jest wypełnianie teraźniejszości pojednaniem, przyjaźnią i prawdą.

Droga do drugiego człowieka, nieraz tak daleka, jest zawsze najkrótsza drogą do Boga. Amen.

pastor Erich Busse

## „KREW JEGO NA NAS I NA DZIECI NASZE” (Mt 27,25)



Ewangelia Zmartwychwstania opowiada o wyjątkowym wydarzeniu. Chrystus ukazuje się Apostołom zgromadzonym w wieczerniku. Nie ma tam wtedy Tomasza, który wobec ich świadectwa; „Widzieliśmy Pana” – odpowiada: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladów gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ i nie włożę ręki do boku Jego, nie uwierzę” (J 20,25). Tradycja nadała temu opisowi – tytuł „Niewierny Tomasz”. Ale w tym wydarzeniu można odczytać głębszą myśl. Gdy po ośmiu dniach Jezus znowu objawia się Apostołom – mówi do Tomasza: „... Podnieś rękę i włoż ją do mego boku...”, zapraszając go tym samym, aby wszedł w Mękę Chrystusa, aby wziął udział w Męce Chrystusa.

W czasie publicznej działalności Jezus wielokrotnie mówił uczniom, że „Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Oni Go zabiją, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Mt 17,22-23).

Oni tego nie rozumieli. Co więcej, Szymon Piotr będzie Go kusił, aby zszedł z tej drogi, którą przewidział dla Niego Ojciec. To pozostanie tajemnicą do końca czasów. Bóg poucza nas nieustannie o głębi tej tajemnicy. Ciągłe odkrywa każdemu z nas „nowe” o tajemnicy Męki i zgorzeniu Krzyża. Ale nikt nie może o Niej powiedzieć ostatniego słowa, dopóki Bóg nie dokończy Jej i nie doprowadzi do końca. Nie chodzi bowiem tu o problem zrozumienia pewnego wydarzenia, jakby w punktu widzenia obserwatora, ale o to, że nasze życie jest obecne w Męce Chrystusa. Musimy się zmierzyć z tą tajemnicą przez cierpienie własne każdego z nas. Wtedy, gdy człowiek dotknie cierpieniem swym Męki Jezusa, Bóg pozwala mu przeżywać ją na nowo i odkrywać „nowe”, które trudno wypowiedzieć słowami. Dla uczniów Chrystusa stało się to możliwe dopiero po Jego Zmartwychwstaniu. Dlatego to zaproszenie dla Tomasza – włożyć rękę – wejść w Mękę – bądź wierzącym. Zaproszenie to skierowane jest do każdego z nas. Wypowiedział je Jezus, który dołączył się do dwóch

uczniów zdążających do Emaus: „Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swojej chwały? ... wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego”, odsłaniając im znaczenie swej Męki (Łk 24,26-27).

## MĘKA I KRZYŻ – ODSŁANIAJĄ GRZECHY WSZYSTKICH LUDZI ...

Droga Jezusa w życiu to droga do Jerozolimy. Długa to droga przez Boże Narodzenie, już odsłaniające grzech uczonych w Piśmie, i Heroda. Droga przez życie ukryte, przez chrzest w Jordanie, gdzie Jezus staje wśród grzeszników, przez trzyletnią publiczną działalność, aż do Ogrodu Oliwnego, gdzie w modlitwie i niewyobrażalnej walce wewnętrznej, wyciskającej krwawy pot, poddaje się grzechowi, bierze go na siebie, poddając się całkowicie, bez zastrzeżeń woli Ojca. Wziął grzechy na siebie, które trzeba odsłonić. Ten fakt został skrupulatnie i systematycznie przez Ewangelistów podkreślony. Podany jest również sposób, w jaki te wydarzenia się wypełniły i w jaki Jezus chciał, aby się wypełniły. Ta niezrozumiałość konieczności tego, że Syn Człowieczy musi cierpieć, aby wejść do swojej chwały, jest zasadniczą tajemnicą Mesjasza, którego i my jesteśmy uczniami.

Ewangelie mówią nam o ludziach – osobach dramatu, których grzech zostaje ujawniony. Mamy tu arcykapłanów, uczonych w Piśmie, faryzeuszów, którzy śledzą od początku drogę Jezusa. Rozmawiają z Nim, ale nie po to, aby poznać prawdę, lecz aby Go „podchwycić w mowie” i „aby Go wystawić na próbę”. Gdzieś podczas tej drogi Jezusa – zapada decyzja: trzeba zabić tego Człowieka. Wreszcie mają Go przed swoim sądem. Potrafili zaprząć do współpracy grzechy wielu. Wpłata się w to i zdrada ucznia, bezwolne wykonywanie rozkazów przez straż świątynną, znajdującą się i fałszywi świadkowie, bo „szukali fałszywego świadectwa” (Mt 26, 57-60). Właściwym reżyserem rozprawy jest kłamstwo. Wyrok śmierci został już wydany. Przeszrzegano pilnie formalności prawnych, które były tylko udawaniem. Problemem tego procesu było nie to, czy Jezusa skazać czyli uniewinnić, ale problemem było znalezienie sposobu skazania Jezusa. Wreszcie znajdują go. Arcykapłan Kajfasz wzywa Jezusa, aby powiedział: „Poprzysięgam cię na Boga żywego, powiedz nam, czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży? Jezus mu odpowiedział: Tak, Ja Nim jestem” (Mt 26,63-64). W tym procesie św. Jan mówi nam o czymś , co odsłania nam wielką tajemnicę Boga, - że to On jest Twórcą dziejów człowieka. Kiedy Jan mówi o naradzie Wysokiej Rady, przytacza słynne zdanie Kajfasza, które wypo-

wiedział już podczas narady Wysokiej Rady po wskrzeszeniu Łazarza, a które teraz ma skłonić sąd do wydania formalnego wyroku śmierci: „Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę, że lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród” (J 11,49nn). Jeżeli można mówić o wielkiej ironii w prowadzeniu tego procesu Jezusa przez Sanhedryn, to można chyba powiedzieć o ironii Boga, który kieruje dziejami, udaremniając ludzkie plany, używa do własnych celów właśnie tego, co ludzie zaplanowali. Kajfasz wypowiedział wyrok na Jezusa, nie uświadamiając sobie, że wypowiada prorocтво o zbawczym wymiarze Jego śmierci sądzi, że usunie Jezusa, a tymczasem daje Mu okazję do wypełnienia Jego misji zbawienia. Człowiek sądzi, że jest podmiotem dziejów, a tymczasem podmiotem jest Bóg. Komentarz Ewangelisty wskazuje nie tylko na powody, dla których został skazany, ale i przede wszystkim mówi o celu śmierci. Jezus umiera dla zbawienia całego narodu. Krzyż ma znaczenie zbawcze.

Mamy nie tylko przywódców narodu, ale mamy tu cały lud, który nie pomny już swoich owacji na cześć Jezusa z Niedzieli Palmowej: „ Hosanna Synowi Dawida” (Mt 21,9), teraz podburzony – woła: „Na Krzyż z Nim” (Mt 27,22). A „cały Lud” postępując niekonsekwentnie wybiera Barabasa – mesjasza, a nie Jezusa Chrystusa Mesjasza, i który mimowolnie przypieczętowało Nowe Przymierze Krwią Baranka - wołając: „Krew Jego na nas i na nasze dzieci”. Zdanie to rozumiano często jako samooskarżenie narodu – jest ono jednak jak najbardziej prorocctwem. Nawiązuje bowiem do wielkich figur Krwi Chrystusa, a mianowicie do krwi baranka paschalnego, która niejako otworzyła drzwi ludowi wybranemu do wyjścia z niewoli egipskiej (por. Wj 12,7.13). Nawiązuje też do Krwi Przymierza, którą Mojżesz pokropił lud pod górą Synaj (por. Wj 24,8) i do krwi dla oczyszczenia grzechów, z którą najwyższy kapłan wchodził do Świętego Świętych w Dniu Przełagania. Wszystkie te figury nie tracą na wartości z chwilą nadejścia rzeczywistości, którą jest Krew Chrystusa wylana w czasie Męki i na Krzyżu, lecz służą do jej opisanie, do wyjaśnienia i ukazania Jej absolutnej wyższości w stosunku do wszelkich zapowiedzi w tych figurach. Sam Jezus w słowach ustanowienia Eucharystii odwołuje się do tych trzech figur – zapowiedzi, używając takich określeń jak: „pamiątka”, „Krew Nowego Przymierza” i „na odpuszczenie grzechów”. Idzie za Nim katecheza apostołska, św. Piotr mówi: „Wiecie bowiem, że z waszego odiedziczonego po przodkach złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś

przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną Krwią Chrystusa, jako Baranka niepokalanego i bez zmyły” (1 P 1,18-19). Z pięciu ran Chrystusa na Krzyżu wypływają rzeki, które na nowo nawadniają Raj, którym jest Kościół (por. Rdz 2,10nn). Całość tych figur – zapowiedzi i tej Rzeczywistości dociera do nas z pewną niezmiernie ważną nowością, która stanowi cechę charakterystyczną Eucharystii, a mianowicie na miejsce rzeczywistości – Krwi, jest Jej znak – wino. Wino ma swoje powiązanie z krwią, jest ono „krwią winogron” (por. Pwt 32,14). Św. Ambroży powiada tak: „Dzieje się tak, krwią zapłata za odkupienie mogła zbawić, nie powodując jednak przykrego wrażenia, jakie wywołuje krew” (św. Ambroży, De Sacr. IV,20).

Św. Katarzyna ze Sieny, wielka czcicielka Krwi Chrystusa, tak pisała do swego spowiednika: „Zanurz się we Krwi Chrystusa ukrzyżowanego i obmyj się we Krwi i napój się Krwią, nasyć się Krwią, przyblecź się w Krwi. I gdybyś stał się niewierny, na nowo ochrzczij się w Krwi, jeśliżby demon zaciemnił oko intelektu, obmyj oczy w Jego Krwi, jeśliżbyś popadł w niewdzięczność wobec nieznanych darów, bądź wdzięczny we Krwi. W gorącości Krwi przewyciężysz oziębłość, a w świetle Krwi opadnie ciemność, a ty będziesz oblubieńcem prawdy” (List 120). Jeszcze jaśniej- szy będzie ten tekst w swojej wymowie, gdy będziemy czytać „miłość Chrystusa” tam, gdzie jest napisane „Krew Chrystusa”.

Ewangelie ujawniają również grzech pogan. Wszyscy wymigują się, nikt właściwie nie chce sądzić Jezusa. Również poganie nie chcą sądzić Jezusa. Przedstawiciel Rzymu chce uchodzić za przedstawiciela sprawiedliwości opartej na rozumie. Piłat chce uchodzić za gwaranta poszanowania porządku. Tymczasem sprawiedliwość Rzymu zamienia się tutaj na zaprzeczenie sprawiedliwości, w odmowę sądenia i w brak odpowiedzialności. „Umycie rąk” jest ucieczką przed odpowiedzialnością i jest to niemalym grzechem. Paradoksalnie jednak, to poganie wskazują na Jezusa jako na Króla Żydowski, którym On jest zawsze, nawet jeżeli się o tym zapomina. Na naszych krzyżach widnieje ten zapis, który został umieszczony na Krzyżu Jezusa w trzech językach: po hebrajsku, po łacinie, i po grecku: „Jezus z Nazaretu, Król Żydów”. Miało to na celu podkreślenie aspektu etnicznego, najbardziej godnego pogardy i umniejszającego w oczach Rzymian: król Żydów, w którego i oni uwierzą...

Mamy wreszcie grzech uczniów i apostołów, którzy zdradzają, a ich zdrada została zapowiedziana i jakby uprzedzającą już objęta Bożym przebaczeniem, przebaczeniem Chrystusa. Mateusz pisze w swojej Ewangelii:

„Wówczas Jezus powiedział: «wy **wszyscy** zwątpicie (doznacie zgorszenia z mego powodu) we Mnie tej nocy. Jest bowiem napisane: uderzą pasterza i stado owiec zostanie rozproszone. Lecz gdy powstanę, uprzedzę was do Galilei». Wtedy powiedział Mu Piotr: Choćby wszyscy zwątpili w Ciebie, ja nigdy nie zwątpię. Jezus mu rzekł: «zaprawdę powiadam ci, jeszcze tej nocy, zanim kogut zapieje, trzy razy się mnie wyprzesz». Podobnie zapewniali wszyscy uczniowie” (Mt 26,31-35). Niewiele godzin później – stało się. W Ogrójcu, gdy Jezus został pojmany – „Wtedy wszyscy uczniowie opuścili Go i uciekli: (Mt 26,56). Ewangelista podkreśla, że Męka Chrystusa odsłania grzech wszystkich, w tym również tych, którzy będą Kościołem; grzech uczniów, którzy zostali dani Jezusowi przez Ojca.

### MĘKA I KRZYŻ PANA – NASZE PRZEBACZENIE ...

Nie wszyscy są jednakowo winni. Musimy jednak starać się zrozumieć Bożą intencję. Trzeba zrozumieć konieczność duchową, która związana jest z samą naturą zbawienia, w której grzech wszystkich, a więc i zwolenników Jezusa musi być odsłonięty. Nie chodzi bowiem tylko o jakiś przypadek, czy nieszczyśliwe zdarzenie, spowodowane wyjątkową nikczemnością, czy chwilowym brakiem odwagi – ale chodzi o obfitość, o bezmiar aktu zbawczego. Chrystus całkowicie niewinny jest absolutnie posłuszny Ojcu. Przez swą niewinność i posłuszeństwo odsłania zbrodniczą wolę, która jest w sercu każdego człowieka. Odsłania ją, zgadzając się być Ofiarą. Niewinność i sprawiedliwość Syna – Słowa, które stało się Ciałem, Syna Bożego, który stał się Człowiekiem – ujawniają złą wolę, która miesza w sercu każdego człowieka – grzech zostaje odsłonięty przez niewinność Jedyne Niewinnego. Zgadzając się przyjąć Mękę, Jedyń Sprawiedliwy odsłania głębokie zranienie ukryte w ludzkich sercach. W ranach Chrystusa człowiek może zobaczyć siebie takim, jakim jest – nie w innym grzeszniku, ale w Niewinnym, którego rani i oszpeca. W tym znaku – „oto człowiek” – może zobaczyć człowiek, co sam nosi w swoim sercu. Wystawiając Go na pośmiewisko – dostrzega własne bluźniercze i oszczercze myśli. W ciosach, które Mu wymierza – widzi swoje własne okrucieństwo. W zdradzie apostołów – dostrzega swoje tchórzostwo. W Jezusie samotnym i opuszczonym – widzi swoje odejście od Boga. Św. Paweł powiedział: „On dla nas stał się grzechem” (2Kor 5,21). Można powiedzieć, że w Nim – w Jezusie Chrystusie – jest obecny każdy człowiek przez swój

grzech. Jeżeli Bóg pozwala w Synu Swoim ujawnić grzech każdego z nas, to po to, aby każdemu przebaczyć wszystko, by wszystkim wyświadczyć miłosierdzie.

Przebaczenie zostało dane wszystkim; ludowi przez pokropienie go Krwią; poganom, którzy rozpoznają w Nim „człowieka sprawiedliwego” „Syna Bożego”; apostołom, przez miłosierdzie okazane im przez Chrystusa już w wieczerniku; arcykapłanowi przez obietnicę ujrzenia Syna Człowieczego. Wszystkim dana jest nadzieja na otrzymanie przebaczenia i po to zostaje ukazany grzech wszystkich i każdego.

Gdyby grzech nasz został nam ujawniony gdzie indziej, a nie w Męce i na Krzyżu, nie zostałyby przemieniony dla nas w miłosierdzie. Na Krzyżu nasz grzech staje się dla nas dostępny, ponieważ możemy go zobaczyć w „Jedynym Sprawiedliwym”, który został dla nas „wydany w ręce grzeszników”. To Ojciec wydaje swojego Syna i w ten sposób ukazuje swoją miłość do nas.

### MĘKA I KRZYŻ – NASZE POWOŁANIE

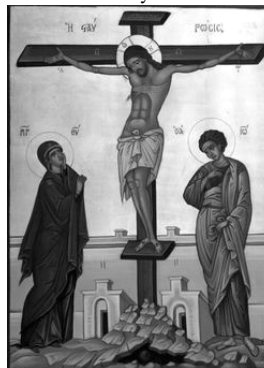
W Męce Chrystusa i Jego Krzyżu widzimy nie tylko nasz grzech, nasze życie, nasze przeznaczenie, ale także nasze powołanie uczniów, do których skierowana zostaje prośba, aby wzięli udział w dziele cierpiącego Mesjasza, na wzór Maryi – Matki Jezusa. Ta myśl byłaby nie do przyjęcia, ani nie do zrozumienia na sposób czysto ludzki. Wejść w zbawcze dzieło Mesjasza możemy tylko i wyłącznie pod warunkiem, że otrzymamy światło i siłę łaski Bożej, by w Nim uczestniczyć. Przyjęcie tej prawdy, że Syn Człowieczy musiał cierpieć, aby tak wejść do swojej chwały, oznacza niegorszenie się już tajemnicą zła, nie dlatego, że ją zrozumieliśmy, ale dlatego, że Bóg okazuje nam swoje miłosierdzie, prowadząc nas ku niemu, trzymając nas za rękę choć ciężle mamy ochotę uciec, obdarzając nas łaską siły i pokoju. Nawet jeżeli nasza wiara jest wciąż chwiejna, nawet jeśli każdy z nas sam może jedynie cofać się z powodu swego grzechu i swej słabości, to łaska jaką otrzymujemy pozwala nam trwać z Chrystusem i dzielić z Nim ową misję Sługi zabitego, którego Bóg ożywia. Ta łaska, która pozwala nam cierpieć przez nasz własny grzech razem z Chrystusem i trwać z Nim, może się wydawać „zgorzeniu i głupstwu” dla świata (por. 1Kor 1,23), to jednak jest czymś niesłychanie codziennym, gdyż zamrzamy się w niej codziennie w Sakramencie Eucharystii.



Na Golgocie stały trzy krzyże. Często zdarza się nam zapominać o tym. Przypomnienie Golgoty wywołuje najczęściej w naszych umysłach i to natychmiast – obraz Krzyża Jezusa. A przecież stały tam trzy krzyże. „Przyszli na miejsce zwane Czaszką. Tam ukrzyżowali Jezusa i złoczyńców, jednego po prawej, a drugiego po lewej stronie” (Łk 23,33). Te trzy krzyże reprezentują trzy postawy, możliwe sytuacje człowieka wobec Boga. Do jednego z tych krzyży przybito łotra, który żałował za swoje winy. Najpierw jednak urągał Jezusowi. „Lżyli Go także ci, którzy byli z Nim ukrzyżowani” (Mk 15,132). Skąd więc ta zmiana? To jest tajemnica łaski. Jezus nie przemawiał na Krzyżu. Kilka słów które mógł tylko wykrzyzczyć a potem Jego milczenie, Jego zachowywanie się w tej godzinie konania wzywają do skruchy. Łotr to zrozumiał. Karci swego towarzysza za obelżywe słowa. Daje świadectwo niewinności Jezusa i prosi Go – „Wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego Królestwa” Otrzymuje natychmiast zapewnienie – „Dziś będziesz ze mną w raju” (Łk 23,42,3). W tej chwili żałujący łotr staje się symbolem i przedstawicielem wszystkich skruszonych grzeszników – jest symbolem wielkiej nadziei. Po drugiej stronie Jezusowego Krzyża – drugi łotr trwa w zatwardziałym uporze. Nie przestaje lżyć Jezusa. On także jest symbolem – tych, którzy wybrali Barabasza, odrzucili Jezusa. Co się z nimi stanie? Ale pomiędzy tymi dwoma krzyżami stoi trzeci Krzyż, to jest Krzyż Tego, który przebacza i zbawia. Między grzesznikiem żałującym i grzesznikiem, który nie chce żałować jest miejsce dla Zbawiciela, jest miejsce na „źródło łaski”. Czwarta sytuacja jest nie do pomyślenia, jest po prostu niemożliwa.

Św. Paweł w Liście do Galatów wspomina o przekleństwie z Księgi Powtórzonego Prawa – „Przeklęty każdy, którego powieszono na drzewie” (Gal 3,13), które uważane było za słowo Bożego przekleństwa w stosunku do tych Żydów, którzy skazani byli na rzymską karę śmierci przez ukrzy-

żowanie. Bóg sam dokonał przewrotu w życiu Szawła i przemienił go całkowicie na Pawła, który zrozumiał i zaczął teraz głosić Jezusa Chrystusa i to Ukrzyżowanego. Ten Ukrzyżowany był rzeczywiście Synem Boga, a więc sam Bóg był obecny w tym Człowieku, który zawisł na Krzyżu. Śmierć krzyżowa zamiast być przekleństwem objawia, jak bardzo bliski stał się Bóg w stosunku do tych, którzy byli od Niego dalecy. Na Krzyżu Jezus „wszedł” tam, gdzie żyliśmy przekłeci, w świat grzeszników żyjących daleko od Boga. I w ten właśnie sposób ofiarował On pojednanie i zbawienie wszystkim ludziom. W swoim miłosierdziu Bóg pozwala nam w Krzyżu swego Syna zobaczyć nasze oddalenie od Niego, ale dzięki swej łasce pozwala nam trwać przy Nim – w Krzyżu. Otrzymujemy Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. On przychodzi, aby uczynić sobie w nas mieszkanie i uczynić nas swoimi świadkami, świadkami Jego Krzyża – zbawienia wszystkich.



„Obok Krzyża Jezusowego stała Matka Jego...” (J 19,25), która stała się tam Matką naszą. Ona patrzy na mnie, czuwa nad każdym z nas z tego właśnie miejsca – „obok Krzyża”. Tu kryje się dla nas wielkie wezwanie, abyśmy i my z tego miejsca patrzyli na siebie.

Nie ma żadnego innego miejsca, z którego można by spoglądać na grzesznika, patrzeć na ludzi – jak tylko spod Krzyża. Ale, aby stamtąd móc patrzeć na bliźnich trzeba samemu wejść na Golgotę, stanąć „obok Krzyża, obok Matki” i dopiero wtedy spojrzeć na człowieka.

Te trzy krzyże na Golgocie około godziny dziewiątej były i są nieustannie obrazem Kościoła. Od tych trzech krzyży nie można odłączyć Matki i ucznia. To jest jedyne miejsce, z którego chrześcijanin może i powinien patrzeć na bliźniego.

Ks. Tadeusz Badura CO

## DOM REKOLEKCYJNY

### WSPOMNIENIE PANA FRANCISZKA NOWAKA O REKOLEKCJACH NA ŚWIĘTEJ GÓRZE W OKRESIE SYSTEMU TOTALITARNEGO

W latach po II wojnie światowej rekolekcje zamknięte w Polsce były nieproporcyjnie rzadziej organizowane, niż to występuje w czasie nam współczesnym.

Z wyjątkiem pierwszych lat powojennych organizowanie skupień i ćwiczeń rekolekcyjnych było, szczególnie w okresie lat 50 - tych do 80 - tych ubiegłego stulecia, bardzo utrudniane ze strony władzy politycznej i administracyjnej.

Święta Góra w tym czasie, mimo wspomnianych trudności, jest miejscem, niestety nielicznym, gdzie podjęto trud organizowania i prowadzenia rekolekcji dla różnych grup. Moje wspomnienie chciałbym poświęcić szczególnie rekolekcjom dla mężczyzn.

Od początku była to grupa około 30 - 50 uczestników, która dość systematycznie przez wiele lat, w miarę możliwości czasowych i zdrowotnych, przyjeżdżała na Świętą Górę, aby kształtować swoją formację duchową i modlić się za Polskę, która była w tym czasie, jak wiadomo, bardzo uciemniona i zniewolona przez istniejący system komunistyczny narzucony Polakom. W grupie rekolekcyjnej byli panowie od wieku studenckiego aż do wieku podeszłego.

Przyjeżdżali ludzie wszystkich zawodów - byli tam rolnicy, inżynierowie, lekarze, rzemieślnicy, robotnicy i nauczyciele. Ojcowie prowadzący rekolekcje potrafili ze Słowem Bożym dotrzeć do każdego z nich.

Były to lata 60 i 70 ubiegłego stulecia, dlatego też większość uczestników żyła i pamiętała okres II wojny światowej. Pamiętam jednego z panów, który w czasie wojny mieszkał na terenie Pomorza, gdzie w pewnym okresie wojny część Polaków była wcielona do armii niemieckiej. Opowiadał on bardzo ciekawie, jak znalazł się jako żołnierz niemiecki na froncie włoskim. W jednym z miasteczek włoskich w czasie działań wojennych szukał i znalazł kapłana katolickiego i mógł się wypowiadać. Jak wielka była jego radość! Później ten człowiek i żołnierz przy najbliższej okazji zdezerterował i przeszedł na stronę aliantów amerykańskich. Dostał się do armii gen. Andersa i do końca wojny walczył z Niemcami.

Kto pamięta tamte czasy komunistycznego zniewolenia, to stwierdza, że rekolekcje na Świętej Górze, tzw. „zamknięte”, były dla uczestników

## DOM REKOLEKCYJNY

miejscem i czasem głębokich refleksji religijnych, odnowy duchowej, umocnienia swoich przekonań i uczuć patriotycznych. Tutaj byliśmy wolni.

Pamiętam z tego okresu wspaniałych kapłanów ze Świętej Góry, takich jak ks. superior Józef Jura - przykład spokoju, pokory i gorliwości, ks. Jan Rataj, ks. Wiktor Sobecki, który mówił, że jak zamykamy kościół, to należy jeszcze popatrzeć, czy ktoś jeszcze nie idzie do kościoła, a może ma ważną sprawę do załatwienia. Ks. Sobecki był więźniem obozu koncentracyjnego w Dachau (jego brat, lekarz - członek organizacji podziemnej AK w Inowrocławiu również aresztowany, przeszedł gehennę obozów koncentracyjnych, a w czasie licznych przesłuchań nikogo nie zdradził, mimo, że był katowany. Przed aresztowaniem nielegalnie leczył Polaków w Inowrocławiu i pomagał w dostarczaniu leków dla więźniów - Polaków).

Pamiętam księdza Józefa Kwaśniaka, który zaraz po święceniach kapłańskich ciężko zachorował. To on swoją postawą i przyjęciem doświadczeń cierpienia dawał świadectwo, jak należy przyjmować i znieść życiowe krzyże. Dobry Bóg, jak wierzymy, przyjął go do swego Królestwa i nagroził nagrodą wieczną.

Bardzo ciekawą postacią wśród uczestników ćwiczeń duchownych na Świętej Górze był późniejszy brat Zgromadzenia św. Filipa Neri, mgr Roman Rohlof (1929-1968). Był absolwentem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Po studiach jako człowiek doświadczony kalectwem pracował w Ośrodku Opiekuńczym Dzieci Niepełnosprawnych oddając się ich posłudze z całym poświęceniem i miłością, a kierując się w tym wszystkim wezwaniem Chrystusa: „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych Mnieście uczynili”. Bardzo chciał być kapłanem. Jednak kalectwo fizyczne jakie było jego udziałem było przeszkodą w drodze do tego celu. Swoją służbę Bogu i ludziom realizował w duchu miłości na sposób jaki był mu dostępny. Jego grób znajduje się na cmentarzyku koło bazyliki świętogórskiej, a na płycie nagrobnej prosił o napisanie: „Matko Najświętsza, dziękuję Ci za łaskę cierpienia” oraz „Ojcze, oddaję duszę swoją w ręce Twoje”. Być może, iż Opatrzność Boża sprawi, że w przyszłości br. Roman, swoim pięknym życiem, oddanym służbie Bogu i człowiekowi, zasłuży na to, aby być sługą Bożym, a może i błogosławionym. Myślę, że można by w dalszym ciągu zbierać materiały - świadectwa o tym człowieku, który dawał przykład jak kochać Boga i bliźniego.

Większość uczestników rekolekcji dla panów w tamtych latach już nie żyje. Ufamy, że dobry Bóg przyjął ich do swego Królestwa, o co się tego modlimy. Wierzymy, że ziarno Słowa Bożego, tak hojnie rozsiewane na Świętej Górze, wyda dobry i wielokrotny owoc.

mgr inż. Franciszek Nowak Inowrocław

SREBRNE TABERNAKULUM ZŁOTNIKA WROCŁAWSKIEGO  
TOBIASZA PLACKWITZA MŁODSZEGO  
Z KOŚCIOŁA KSIĘŻY FILIPINA W GOSTYNIU  
Część II

PROGRAM IKONOGRAFICZNY.

Formy konstrukcyjne i dekoracyjne w omawianym dziele tworzą wielowątkowy program treściowy koncentrujący się wokół tajemnicy Eucharystii. Z uwagi na złożoność programów, odczytanie znaczeniowe gostyńskiego tabernakulum należałoby szukać w wielowiekowych przemianach pobożności eucharystycznej i związanych z nią sposobach przechowywania *Corpus Domini*.

Do drugiej połowy XI w. pobożność eucharystyczna koncentrowała się wokół mszy świętej, pojmowanej w aspekcie ofiary i dziękczynienia. Święte postacie spożywano, a pozostałe cząstki po celebracji mszalnej pozostawiano jako wiatyk dla chorych, jednakże nie otaczano je specjalną formą pobożności<sup>1</sup>. Zmiana relacji do Eucharystii nastąpiła w XI i XII w. Nowy nurt pobożności średniowiecznej wynikał z refleksji teologicznej coraz mocniej akcentującej rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii. Podkreślał także przeistoczenie chleba w *Corpus Domini* oraz identyczność Ciała historycznego Chrystusa z Ciałem eucharystycznym. Konsekrowana hostię zaczęto postrzegać jako materię skrywającą niewidzialnego, a zarazem realnie obecnego Zbawiciela<sup>2</sup>. Obecność Chrystusa w konsekrowanym chlebie dotyczyła także świętych postaci przechowywanych poza mszą świętą. Nowe wejście na Eucharystię, w szczególnie sposób otaczające kultem *Corpus Domini* poza celebracją mszalną, wykształciło szereg nabożeństw, a także przyczyniło się do zwrócenia uwagi na godny sposób przechowywania Najświętszego Sakramentu.

W zapisach średniowiecznych miejsca deponowania świętych partykuł noszą nazwę *sacrarium*, *armarium*, *conditorium*, *armatrium custodia*, *fensstrella*, *oculus*, *repositorium*, *cophinus*, *tabernaculum*<sup>3</sup>. Od IX w. pojawił się zwyczaj przechowywania Eucharystii w pojemnikach wiszących tzw.

<sup>1</sup> B. Nadolski, *Leksykon liturgii*, Poznań 2006, s. 1555.

<sup>2</sup> J. Nowiński, *Ars Eucharistica. Idee, miejsce i formy towarzyszące przechowywaniu eucharystii w sztuce wczesnochrześcijańskiej i średniowiecznej*, Warszawa 2000, s. 160 nn.

<sup>3</sup> B. Nadolski, *Leksykon...jak w przyp.* 1, s. 1557.

*tabernaculum pensile*. Spośród tej grupy przedmiotów przeznaczonych do repozycji, dużą popularność zwłaszcza na terenie Francji zyskały gołąbki eucharystyczne rozpowszechnione w XIII w. Oprócz wspomnianych *tabernaculum pensile*, istniał też zwyczaj przechowywania Eucharystii w niszach ściennych i przyściennych nazwanych *sacrarium* oraz wolnostojących konstrukcji architektonicznych określanych w literaturze domkami eucharystycznymi lub *sacramentarium*<sup>4</sup>. W czasach nowożytnych budowane były także domki eucharystyczne w kształcie tempietta.

Wśród różnorodnych form plastycznych można wyróżnić znaczną grupę realizacji, w których formy architektoniczne jak i motywy zdobnicze w ikonologicznej warstwie znaczeniowej symbolicznie odzwierciedlają jerozolimską świątynię Grobu Chrystusa<sup>5</sup>. Do najstarszych treści symbolicznych związanych z przechowywaniem Ciała Pańskiego należała idea *novum sepulcrum Jesu Christi* funkcjonująca w tradycji i symbolicznie już od wczesnego średniowiecza<sup>6</sup>. Odczytanie nowego Grobu Chrystusa w relacji do miejsca rezerwacji *Corpus Domini* wynikało z pojmowania mszy świętej, jako pamiętki oraz uobecnienia ofiary Chrystusa na krzyżu w sposób bezkrwawy na ołtarzu<sup>7</sup>. Ciało historyczne Chrystusa po misterium męki i śmierci zdjęto z krzyża i złożono w skalnym grobie. Rozumiana *per analogiam* msza święta w aspekcie uobecniania misterium męki i śmierci Zbawiciela spowodowała, że pozostałe po celebracji Ciało Eucharystyczne Chrystusa składano w pomieszczeniu interpretowanym jako nowy Grób Pański. Wydaje się, że dalekie echa idei *novum sepulcrum Jesu Christi* odnaleźć można w omawianym tabernakulum. Przede wszystkim na obecność symbolicznego wyobrażenia Grobu Chrystusa wydają się naprowadzać formy architektoniczne, które sugerują wejście do wspaniałej świątyni. Płonące znicze wydobywające się z wazonów (typowy motyw sztuki sepulkralnej) sugerują, że jest to jakiś niezwykły grobowiec. Tematykę pasyjną charakterystyczną dla ikonografii Grobu Pańskiego odnaleźć można w anielskiej postaci podtrzymującej krzyż.

Obok idei Grobu Pańskiego występowała w tabernakulach, zainicjowana również we wczesnym średniowieczu, idea *Arki Przymierza* oraz

<sup>4</sup> J. Nowiński, *Ars Eucharistica...jak w przyp.* 2, s. 170 nn; s. 189 nn. Okazałe gotyckie sacramentarium przechowuje kościół pw. św. Elżbiety we Wrocławiu oraz kościół pw. św. Piotra i Pawła w Strzegomiu (zob. *Zabytki Sztuki w Polsce. Śląsk*, praca zbiorowa, Warszawa 2006, s. 973; 811).

<sup>5</sup> Szerzej na ten temat: J. Nowiński, *Ars Eucharistica...jak w przyp.* 2, s. 198 – 199.

<sup>6</sup> J. Nowiński, *Ikongrafia i ikonologia Eucharystii*, *Collectanea Theologica*, 67 (1997), nr 3, s. 32.

<sup>7</sup> K. Jourmet, *Msza święta, obecność Ofiary Krzyżowej*, Poznań 1959, s. 79 nn.



*Namiotu Spotkania*<sup>8</sup>. Te dwa starotestamentalne przybytki były widzialnymi znakami przebywania Boga pośród Narodu Wybranego<sup>9</sup>. *Arka Przymierza* zajmująca najważniejszą część świątyni jerozolimskiej tzw. *sancta sanctorum* zawierała oprócz tablic Przymierza i laski Aarona także, umieszczoną w złotej urnie manę, pokarm izraelitów w drodze do Ziemi Obiecanej<sup>10</sup>. W nawiązaniu do egzegezy typologicznej, która każde wydarzenie Nowego Testamentu odnosi do Starego Zakonu, interpretując je w kategoriach zapowiedzi i wypełnienia, tabernakulum odczytywać można, jako Arkę Nowego Przymierza. Bóg poprzez ofiarę swego Syna zawarł Nowe Przymierze z Nowym Ludem Bożym i pozostał pod postacią Eucharystii w drodze do nieba<sup>11</sup>. Manę ikonografia średniowieczna interpretowała jako figurę i zapowiedź chleba eucharystycznego<sup>12</sup>. Przebywanie Chrystusa Eucharystycznego wśród swojego ludu pozwala widzieć w tabernakulum nowy namiot spotkania Boga z człowiekiem. W takim ujęciu tabernakulum jawi się jako namiot święty, miejsce przebywania Chrystusa pod postacią chleba eucharystycznego, który jest pokarmem duchowym dla wiernych w pielgrzymiej drodze do wieczności<sup>13</sup>.

Oprócz powyższych znaczeń można odnaleźć w omawianym tabernakulum wątki ikonograficzne nawiązujące do Tronu Chwały. Połączenie pomieszczenia na Eucharystię tzw. *repositorium* z tronem wystawienia przywodzi na myśl zawartą w Starym Testamencie ideę Tronu Boga, którą teologia Nowego Testamentu nazywa Tronem Chwały i Łaski<sup>14</sup>. Tradycja biblijna dopatruje się w Przebłagalni z dwoma cherubami nakrywającej Arkę Przymierza, tronu niewidzialnego Boga<sup>15</sup>. Funkcję podnożka tronu pełniła święta skrzynia z tablicami, laską Aarona i maną – prefiguracją Eucharystii. Nad Przebłagalnią unosiła się Chwała Pana. Według teologii katolickiej Chwała Pana najdoskonalej objawiła się w osobie Jezusa Chry-

<sup>8</sup> Szerzej ideę Arki Przymierza i Namiotu Spotkania w odniesieniu do miejsca zdeponowania eucharystii omawiają publikacje: A. Nowowiejski, *Wykład Liturgii Kościoła Katolickiego*, Warszawa 1893, s. 434; J. Nowiński, *Turris Ebura. Tabernaculum Aureum, Templum Dei, Arca Foederis, Średniowieczne figury Maryjne przechowujące eucharystię*, Seminare 12 (1996), s. 283 – 290; J. Deyck, *Wieloraka funkcja tabernakulum w Kościele*, Studia Theologiae Varsoviensia, 42 (2004), s. 169 nn.

<sup>9</sup> *Encyklopedia Biblijna*, praca zbiorowa pod red. P. J. Achtemeier, Warszawa 1999, s. 61 – 62; 1017 – 1018.

<sup>10</sup> F. Rienecker, G. Meier, *Leksykon Biblijny*, Warszawa 2001, s. 42 – 43.

<sup>11</sup> A. Nowowiejski, *Wykład liturgii kościoła katolickiego*, Warszawa 1893, t. I, s. 434, 442.

<sup>12</sup> J. Nowiński, *Idea Sancta Sanctorum i Arki Przymierza towarzysząca przechowywaniu eucharystii we wczesnośredniowiecznych świątyniach*, Seminare 16 (2000), s. 542.

<sup>13</sup> J. Wierusz – Kowalski, *Liturgika*, Warszawa 1955, s. 78 – 79.

<sup>14</sup> *Praktyczny słownik biblijny*, praca zbiorowa pod red. A. Grabner Haidera, Warszawa 1999, s. 1331.

<sup>15</sup> *Encyklopedia biblijna*, praca zbiorowa pod red. Paul. J. Achtemeier, Warszawa 1999, s. 62.

stusa „*Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę...*” (J. 1,14)<sup>16</sup>. Pojęcie tronu łaski egzegeza katolicka odnosi do Chrystusa Najwyższego Kapłana, w którym wierzący mają wolny przystęp do Boga<sup>17</sup>. Uwzględniając powyższe wątki treściowe, analizowane tabernakulum można zinterpretować ideowo, jako Tron Chwały przysługujący Chrystusowi - Bogu. Powyższą wymowę symboliczną wzmacniają dwie hermy anielskie przywodzące na myśl dwa cheruby z Przebłagalni oraz *repositorium* z Eucharystią znajdujący swój odpowiednik typologiczny w starotestamentowym podnożku tronu chwały.

Kształt omawianego dzieła przypominający fasadę z główną bramą prowadzącą do wnętrza budowli, pozwala postrzegać tabernakulum w wymiarze Domu Bożego. Kompozycja w kształcie bramy kojarzy się z bramą prowadzącą do zbawienia. Takie odczytanie znaczeniowe nasuwają słowa Chrystusa „*Ja jestem bramą. Jeśli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony*” (J. 10,9). Anioł z krzyżem wspomniany już przy interpretacji tabernakulum jako zobrazowanie ideę Grobu Pańskiego, wydaje się też przekazywać myśl o jedności ofiary krzyżowej Chrystusa z Ofiarą eucharystyczną ustanowioną w Wieczerniku, a dokonującą się każdorazowo w czasie sprawowania mszy świętej.

Tabernakulum na stałe związało się z ołtarzem dopiero w okresie potrydenickim. Szczegółowe przepisy umieszczenia tabernakulum w ołtarzu zamieścił *Pontyfikal Rzymski* z 1584 r.<sup>18</sup> Od tego też czasu praktyka przechowywania Eucharystii w ołtarzu głównym przyjęła się powszechnie. Połączenie ołtarza z tabernakulum akcentuje też prawdę wiary o tożsamości Chrystusa Eucharystycznego uobecniającego się pod postacią chleba w czasie sprawowania Najświętszej Ofiary z postaciami eucharystycznymi złożonymi w tabernakulum.

Wydaje się, że insygnia papieskie umieszczone na ściankach tronu wystawienia wskazują na rzymisko – katolicką doktrynę o prawdziwej, rzeczywistej i substancjalnej obecności Chrystusa w świętych postaciach. Zaakcentowanie tych aspektów eucharystycznej teologii można uważać za odpowiedź na zarzuty innowierców kwestionujących doktrynę o transsubstancjacji. Nauka o tej doktrynie religijnej została jeszcze raz potwierdzona

<sup>16</sup> *Praktyczny słownik ...* jak w przyp. 14, s. 180 – 181.

<sup>17</sup> *Katolicki komentarz biblijny*, praca zbiorowa pod red. Raymond E. Brown SS, Joseph A. Fitzmyer SJ, Roland E. Murphy OCM, Warszawa 2001, s. 1472.

<sup>18</sup> A. Rafalko, *Dzieje tabernakulum w Polsce*, [w:] *Studia dziejów liturgii w Polsce*, Lublin 1982,t.4, s.225.

## Z NASZEJ HISTORII

i uroczyste ogłoszona przez Sobór Trydencki na Sesji XIII w 1551 r.<sup>19</sup> Prawdę wiary o obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie podkreśla także kielich z monogram IHS przedstawiony na drzwiczkach. Za podobny nośnik treściowy należy uznać kłosa pszeniczne i wić winnej latorośli zawierające jednoznaczne implikacje eucharystyczne<sup>20</sup>. Ponadto pszeniczne kłosa wskazują na Chrystusa jako ziarno, które obumarło na krzyżu, aby wydać nowy plon życia wiecznego. Nośnikiem symboliki chrystologicznej są też pszeniczne kłosa zebrane w snopy umieszczonych po bokach tronu wystawienia. Doktor Kościola z przełomu IV/V w. św. Cyryl Aleksandryjski pisał „*Jezus Chrystus jest jeden, ale złożony niczym snop zboża, ponieważ zawiera w sobie wszystkich wierzących w Niego połączonych szczególną więzią duchową (...). Chrystus zatem jest jakby snopem zboża, obejmując w sobie wszystkich i zaoferowany jako pierwociny człowieczeństwa doskonałego w wierze, które ma być przeniesione do niebieskich spichlerzy*”<sup>21</sup>.

Tabernakulum przechowuje Eucharystię uważaną przez pisarzy wczesnochrześcijańskich za duchowy pokarm w ziemskiej wędrówce do wieczności. W początkach wieku II św. Ignacy Antiocheński w *Liście do Kościoła w Efezie* nauczał: „*Eucharystia jest pokarmem nieśmiertelności, lekarstwem pozwalającym nam nie umrzeć*”<sup>22</sup>. Zobrazowanie powyższej idei odnaleźć można w dwóch palmach z tronu wystawienia, symbolizujących nieśmiertelność<sup>23</sup>. Występujące w dużej obfitości na naszym tabernakulum róże, jakkolwiek należały do obiegowego zestawu form zdobniczych, można jednak powiązać z cudownym obrazem Matki Boskiej trzymającej w dłoni biały kwiat róży. Taką interpretacją wydaje się tym bardzo prawdopodobna, ponieważ zleceńodawcy byli zarazem kustoszami cudownego obrazu Matki Boskiej noszącej wezwanie Róży Duchownej.

cdn.

ks. Henryk Brzozowski COR.



## ŻYŁ WŚRÓD NAS

### EDMUNDOWA SZKOŁA ŻYCIA



Błogosławiony Edmunda Bojanowski jako pedagog<sup>1</sup> zajął się nie tylko wychowaniem dziecka, ale wpływem wychowawczym objął rodziny i środowisko. Potwierdzają to Jego słowa: „...że nie rozumowa pedagogika, nie układ różnorodnych części (...), ale według narodowości w połączeniu z naturą rozwijać się winien system wychowania (...). Czem jest narodowość dla narodu, tem wychowanie dla pojedynczego człowieka, dla każdorodnego pokolenia”<sup>2</sup>. Z uwagi na fakt, że „nośnikiem” wychowania według Ojca Edmunda miała być ochrona, rozumiał „jako możliwość chronienia, zachowywania, szanowania świętych obyczajów rodzimych między maluczkimi”<sup>3</sup>. Zakładane przez niego ochronki miały stać się dla dzieci domem rodzinnym, siedliskiem wiary, pracy i zabawy czyli dojrzałą szkołą życia. Ponadto ochronki, miały przyczynić się do rozszerzenia oświaty w poszczególnych środowiskach, a także wpłynąć na poziom życia moralnego i religijnego rodziny.

**Jako podstawowe zasady wychowania podkreślał Edmund wolność i prawdę a które łączył z prostotą.** Prostota miała dla niego bardzo charakterystyczne znaczenie, bowiem jak sam pisał „prostota to najcisłejsze, najswobodniejsze, najczystsze objawienie tego, co w człowieku jest dobre, piękne, wzniosłe, święte – jednym słowem Boskie”<sup>4</sup>. Jako przykład, a raczej wzór prostoty ukazywał dziecko. Prostota jest sposobem wyrażania się na zewnątrz z tym, czym się jest wewnątrz. Jawi się jako pewnego rodzaju harmonia, bowiem „Istotą piękną jest zgodność treści z formą, zgodność ducha z jego ze-

<sup>1</sup> „Czy rzeczywiście można E. Bojanowskiego zaliczyć do pedagogów? W chwili, kiedy to mówię, mogę powierzyć słuszność takiego punktu widzenia Błogosławionemu. Źródłem takiego przekonania jest nowo wydany Słownik pedagogów polskich (...), którym znalazł się biogram E. Bojanowskiego”. T. Kukulowicz, *Błogosławiony Edmund Serdecznie dobry człowiek*, Lublin 2000, s. 49.

<sup>2</sup> E. Bojanowski, *Zbiór artykułów z dziedziny wychowania i wiedzy*, cz. I, ASD, s. 123-124.

<sup>3</sup> Por. T. Kukulowicz, *Błogosławiony Edmund Serdecznie dobry człowiek*, Lublin 2000, s. 51; E. Bojanowski, *Zbiór artykułów*, cz. II, s. 53.

<sup>4</sup> E. Bojanowski, *Zbiór artykułów z dziedziny wychowania i wiedzy*, cz. I, ASD, s. 90 – 91.

wnętrznym wyrazem”<sup>5</sup>. Ową prostotę porównuje do „klejnotu czystej wody, szczerości dziecięcej, otwartej i przejrzystej”<sup>6</sup>.

W ujęciu dzisiejszej pedagogiki prostota staje się wysokim stopniem dojrzałości osobowej, umiejętnością obdarowania innych bogactwem swego wnętrza. Możemy zaryzykować stwierdzeniem, że takie ujęcie prostoty może stanowić zasadę dzisiejszego wychowania<sup>7</sup>. Bo prostota to prawda o swojej wielkości, jak i słabości, bez sztuczności, udawania, zakładania masek. Prostota myłona niekiedy jest z prostactwem, tymczasem „brana jako stan prawdy w swojej nagości, jak może być największej, w swej niewinności dziecięcej”<sup>8</sup> jest syntezą wielu cnót i sposobem wyrażania ich w codzienności. „Prosty znaczy wolny”<sup>9</sup>. Rzeczywiście człowiek prosty, a więc prawdziwy, szczerzy i otwarty może być autentycznie wolny.

„Integralność wychowania w koncepcji Ojca Edmunda polegała na całkowitym ujęciu człowieka – dziecka i przejawiała się w kształtowaniu cech osobowych zarówno fizycznych, intelektualnych, estetycznych, emocjonalnych, jak i duchowych. Sposoby łączenia ich, spajania były harmonijne i „elastyczny” tzn. dostosowane do potrzeb i możliwości indywidualnego dziecka”<sup>10</sup>.

**Cały proces wychowawczy Błogosławionego Edmunda ujął w konkretne ramach programu wychowawczego, napisanego dla ochronek.** Program ten odznacza się wewnętrzną logiką i spójnością<sup>11</sup>. Ojciec Edmund bardzo jasno wskazywał, że cele wychowania mają prowadzić do tego, aby człowiek stał się obrazem i podobieństwem Boga na ziemi<sup>12</sup>. Jego zdaniem nie ma prawdziwego wychowania bez wychowania do "życia Bożego". To Bóg jest dla każdego człowieka głównym "Wychowawcą, Opatrznością, Mocą i Celem"<sup>13</sup> i tylko Bóg jest najlepszym wychowawcą człowieka, który kocha i który jako jedyny ma zawsze rację w tym, co do nas mówi i co nam proponuje. To właśnie osobista przyjaźń z Bogiem jest podstawą życia w miłości i w prostocie. Możemy więc stwierdzić, że kluczem sukcesu wychowawczego błogosławionego Edmunda było to, że prowadził dzieci do Boga jako najlepszego Ojca, doprowadził do spotkania z Nim i uczył je żyć miłością Bożą.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Tamże, s. 51.

<sup>7</sup> Por. A. Skrzypek, *Zasady personalizacji*, www.natan.pl.

<sup>8</sup> E. Bojanowski, *Dz.* cyt. t. II, s. 30.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> A. Skrzypek, *Zasady personalizacji*, dz. cyt.

<sup>11</sup> A. Skrzypek, *Zasady personalizacji*, dz. cyt.

<sup>12</sup> E. Bojanowski, *Zbiór artykułów*, cz. I, s. 48-49.

<sup>13</sup> E. A. Drodził, Filozoficzne implikacje twórczości bł. E. Bojanowskiego, w: *Błogosławionego Edmunda Bojanowskiego. Serdecznie dobry człowiek*, Lublin 2000; E. Bojanowski, *Zbiór artykułów*, cz. II, s. 145.

**Ojciec Edmund w swym programie wychowawczym sprecyzował metody wychowawcze, podając określone i konkretne narzędzia pracy.** Wyimia następujące metody: opowiadającą, pytającą, pokazową oraz monitorstwo, które oznaczało oddawanie młodszych dzieci pod opiekę starszych<sup>14</sup>. U podstaw tych metod było uświęcenie pracy i kształtowanie dzieci w ich środowisku i przez środowisko oraz postępowanie dostosowane do wiadomości i tradycji środowiska<sup>15</sup>.

**U Ojca Edmunda dostrzegamy ogromną znajomość duszy dziecka, jego psychiki** np. odkrył że skupienie uwagi dziecka, zwłaszcza małego, nie trwa dłużej niż pół godziny w związku z tym „Lekcje poważne” miały być przeplatane śpiewem i zabawą. Ponadto błogosławiony Edmund podkreślał znaczenie muzyki, śpiewu pieśni, przysłowia, a także zachowywanie „obrzędów”. Zachowywanie według niego zwyczajów, tradycji miały bardzo ważne znaczenie nie tylko w wychowaniu, ale także w budowaniu więzi ze środowiskiem, ludem i narodem. Ważne było także posługiwanie się powiastkami i igraszkami. Edmund proponując wymienione środki tak interpretuje: "Po osobnych naprzód, a potem połączonych ćwiczeniach wszystkich części ciała, następuje wprawa zmysłowa, które jak z jednej strony do ciała należą, tak z drugiej są już przesłannikami wrażeń wewnętrznych, z których powstają wyobrażenia i do umysłowych przechodzą ćwiczeń”<sup>16</sup>. Powyższa interpretacja wskazuje, że Edmund Bojanowski swoją koncepcję wychowania opierał na psychologii dziecka.

Szczególną uwagę poświęcił wychowaniu religijnemu. Opracował dla niego katechezę na każdy dzień tygodnia, podkreślając potrzebę uwzględniania obrządków - świątowych, pobożnych, domowych<sup>17</sup>.

Ważne miejsce w koncepcji Bojanowskiego dotyczącej wychowania ochronek dla wsi, jego zadaniem wychowawczą mogła być tylko młoda dziewczyna ze wsi. Uzasadniał to tym, że dziewczyna wywodząca się z tego środowiska lepiej zrozumie dzieci wiejskie, ich rodziny, także środowisko. Zadaniem ochraniarek była nie tylko opieka i wychowanie dzieci, ale także szerzenie właściwego gospodarowania, wspomaganie mieszkańców wsi w chorobie, kłopotach i w starszym wieku<sup>18</sup>. Z czasem postawione ochraniar-

<sup>14</sup> Por. T. Kukulowicz, *Błogosławionego Edmunda Serdecznie dobry człowiek*, Lublin 2000, s. 53; E. Bojanowski, *Zbiór artykułów*, cz. II, s. 54-55.

<sup>15</sup> Por. S. Dydek, *Święcki Apostoł, Kalendarz Serca Jezusowego 1991*, Kraków, 1990, s.197.

<sup>16</sup> Tamże, cz. I, s. 73-76.

<sup>17</sup> Por. T. Kukulowicz, *Błogosławionego Edmunda*, dz. cyt. S. 53

<sup>18</sup> Por. E. Bojanowski, *Zbiór artykułów*, cz. III, s. 61-62.

<sup>19</sup> Por. T. Kukulowicz, *Błogosławionego Edmunda*, dz. cyt., s. 53.

kom zadania wychowawcze domagały się odpowiedniego przygotowania. W związku z tym m.in. wysyłał przyszłe ochroniarki na praktykę do istniejących już ochronek. Myślą Edmunda było również zorganizowanie w Gostyniu wydziału seminaryjnego dla ochotniczek. Ostatecznie błogosławiony Edmund doprowadził do założenia w roku 1850 nowego Zgromadzenia Sióstr Służebniczek.

Dziś po niewielkich modyfikacjach, przystosowujących go do współczesnych warunków, został opracowany i wydany *Program wychowania przed-szkolnego według koncepcji pedagogicznej bł. Edmunda Bojanowskiego*. Jest więc jedną z teorii wychowawczych całościowo i integralnie obejmujących proces wychowania dziecka, z uwzględnieniem indywidualności osoby ludzkiej, jej niepowtarzalnej godności, która płynie z dziecięctwa Bożego.

**Za Ojcem Edmundem trzeba nam dziś wszystkim odpowiedzialnym za wychowanie odkryć na nowo prawdziwą tajemnicę ludzkiej godności**, która tkwi w człowieczeństwie Chrystusa i naszym podobieństwie, i „Ikonie” Boga, jaką każdy z nas nosi w sobie. Potrzeba nam w tym zmysłu religijnego, kontemplacji i odrobiny romantyka – a takim z pewnością był Bojanowski<sup>20</sup> - , by powtórzyć za Norwidem:

*Kształtem miłości piękno jest – i tyle,  
Ile ją człowiek oglądał na świecie,  
W ogromnym Bogu albo w sobie – pyle,  
Na tego Boga wystrojonym dziecię;  
Tyle o pięknym człowiek wie i głosi  
Choć każdy w sobie cień piękno nosi  
I każdy – każdy z nas – tym PIĘKNA PYLEM.<sup>21</sup>*

Potrzebna jest nam również **kontemplacja otaczającego nas świata**, która pobudza do zachwyty i dziękczynienia za „cuda dokonujące się w nas samych”. Ale czy stać nas na zatrzymanie się i spojrzenie na siebie w prostocie, bez wyniosłości, w całej prawdzie o sobie samym? Bojanowskiego było stać, wskazał nam drogę, ale to ja osobiście jestem odpowiedzialna za moje człowieczeństwo. I wreszcie potrzebne jest odkrywanie właściwego obrazu siebie i kształtowanie systemu wartości, do których będzie się kierować wola, przede wszystkim w osobowej relacji miłości do Boga i drugiego człowieka. „Człowiek osoba jest zdolny nie tylko do uczestnictwa we wspólnotce, w bytowaniu oraz działaniu "wspólnie z innymi", ale (...) znajduje swój osobisty sens poprzez zdolność uczestniczenia w człowieczeństwie każdego człowieka”<sup>22</sup>.

s. Karoliana Buksa – służebnica dębicka

### TROSKA O TRZEŻWOŚĆ – TROSKĄ O ŻYCIE

Dobry Bóg daje człowiekowi dar życia i zadanie, aby to życie chronić w każdym jego wymiarze: fizycznym, psychicznym, duchowym oraz społecznym. Wiadomo, że w środowiskach naszych żyją tacy ludzie, którzy w rozmaity sposób życie swoje niszczą. Jednym z wielu takich sposobów jest, gdy człowiek nadużywa alkoholu. I dzisiaj, przy takim stanie wiedzy jaki posiadamy, jest niezaprzeczalnym fakt, że gdy ktoś ma problemy alkoholowe, to on w sposób najgłębszy rani swoje życie duchowe, upośledza życie psychiczne i szkodzi fizycznemu wymiarowi ludzkiej egzystencji. A także, ten, który nadużywa alkoholu, on niszczy więzi społeczne - życie swojego małżeństwa, swojej rodziny, czy też pozbawiany jest pracy i często bywa on odstawiany na margines społeczny poprzez bezdomność czy też więzienie. Tak wielu wśród właśnie takich (oblicza się, że w Polsce żyje 3 mln uzależnionych od alkoholu).

Alkoholizm w Polsce jest dzisiaj potężnym zagrożeniem dla bytu narodu. Sługa Boży Jan Paweł II w Encyklice „*Evangelium Vitae*” napisał: „(...) każde zagrożenie godności i życia człowieka głęboko wstrząsa samym sercem Kościoła, dotyka samej istoty jego wiary w odkupicze wcielenie Syna Bożego i przynagla Kościół, by pełnił swą misję głoszenia Ewangelii życia całemu światu i wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 6,15)” (EV3).

Na Świętej Górze, w Domu Matki, która raduje się życiem Zmartwychwstałego Jezusa, od prawie 18 lat dzieje się szczególna troska o życie człowieka, także tego, który ma problemy alkoholowe. Działające u nas Duszpasterstwo Apostolstwa Trzeźwości staje przy człowieku, który z problemem tym jest związany, a także staje ono przy jego rodzinie. Dzieje się to nie tylko na Dniach Skupienia i Rekolekcjach jakie 9 razy w roku organizujemy, ale także w każdej chwili można tu przybyć ze swoimi trudnościami i poprzez rozmowę z duszpasterzem można otrzymać duchowe wsparcie oraz wskazówki, co zrobić, jaki obrać kierunek, dokąd się udać, by wydobyć się z nietrzeźwej rzeczywistości, która nie życie zwiastuje, ale śmierć. Do naszego Duszpasterstwa trafiło tysiące uzależnionych, którzy dzisiaj przeżywają radość życia, radość nowej drogi, która nie jest już niszczeniem siebie i innych, ale rzeczywistym rozwijaniem się na miarę godności człowieka.

<sup>20</sup> A. Skrzypek, *Zasady personalizacji*, dz. cyt.

<sup>21</sup> K. C. Norwid, *Promethidion (fragmenty)*, w: „*Poezje*”, opr. J. Gomułki, Poznań 1986, s. 679.

<sup>22</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 321.

## TRZEŻWYMI BĄDŹCIE

Pierwszą drogą Kościoła, jak mówił Jan Paweł II, jest człowiek – każdy człowiek, również ten uzależniony. Dlatego też, Wy wszyscy, którzy czytacie te słowa, a którzy może odczuwacie problem uzależnienia od alkoholu w sobie, czy w bliskiej albo znajomej osobie, miejcie przekonanie, że ta droga może się skończyć, że można naprawdę żyć trzeźwo, że można żyć i cieszyć się światem nie biorąc do ust ani jednej kropli alkoholu pod jakąkolwiek postacią.

Naszym celem, w pracy naszego Duszpasterstwa, tu, na Świętej Górze, jest aby było zdrowienie alkoholika, czyli jego trzeźwienie. A trzeźwienie, to nie tylko zahamowanie chęci używania alkoholu, ale to przede wszystkim ujrzenie najpiękniejszych perspektyw życia i przekonanie, że te perspektywy są dla mnie. Andrzej, który do nas przybywa od jakiegoś czasu tego właśnie się tutaj uczy, tymi perspektywami żyje i o nich pisze, również na forum naszego Pisma (zob. Piszą do nas).

Teraz, kiedy jest czas Świąt Wielkanocnych – Świąt, które pokazują nam, że Życie zwyciężyło, życzę, aby w ludziach uzależnionych zwyciężyła nowa – trzeźwa droga, aby w tych ludziach zwyciężyło po prostu życie jakie zadał nam Dobry Bóg, nasz Stwórca i Odkupiciel. Pamiętajmy więc, że troska o trzeźwość jest zawsze troską o życie!

ks. Leszek Woźnica CO  
duszpasterz trzeźwości



## WIERSZ

### LUBIĘ DO CIEBIE MATKO PRZYJŚĆ

W takie zwyczajne dni  
Gdy w klasztorze cicho, spokojnie  
Wtedy mam wrażenie że jesteśmy tylko obie  
Ze tylko we mnie Masz utkwiiony wzrok  
Wszystko Wiesz o mnie, znasz każdy mój krok  
I wiem że słuchasz moich prośb  
Więc będę przychodzić znów i znów

### MATKO ,CO ZE ŚWIĘTEJ GÓRY PATRZYSZ

Ty wszystko rozumiesz, wszystko wybaczysz  
Ty znasz wszystkie me przewinienia  
Bo ja przed Tobą tajemnic nie mam  
Ale znasz przecież mą dołą smutną  
Zawsze mnie wspierasz gdy jest za trudno  
A ja cóż w zamian dać Ci mogę  
Więc przemierzam do Ciebie drogę  
I klękam przed Twym obrazem  
A na duszy robi się raźniej

### TYLE JEST MATEK ŚWIĘTYCH NA ŚWIECIE

W Lourdes, Fatimie, na Jasnej Górze  
Ale naszym sercom najbliższa przecież  
Ta co na Gostyńskiej Świętej Górze  
I chociaż odwiedzamy te Matki znane  
Chociaż się do nich modlimy  
To jednak myśli biegną same  
Do Tej naszej najbliższej  
Bo to Ona czuwa nad nami co dnia  
Zna nasze kłopoty i troski  
Więc do Niej nas jakaś siła gna  
Do naszej Matki Świętógórskiej



**MATKO, JUŻ ŹLE ZE MNĄ BYŁO**

Świat się oddalał, ciemno wokół się zrobiło  
 I nie było przy mnie bliskiej osoby  
 Tylko Twój wizerunek, który zawsze mam przy sobie  
 I nie było już siły na modlitwę  
 Tylko prośba bądź ze mną, daj wytrwać  
 A trudno było wytrwać w tej życiowej próbie  
 Tylko Twój wizerunek, który zawsze mam przy sobie  
 I myślałam, że już do domu nie wrócę  
 Ale wróciłam i wiedziałam że do Ciebie pójdę  
 I poszłam podziękować, że czuwałaś przy mej skromnej osobie  
 Bo Twój wizerunek mam zawsze przy sobie  
 I będę go zawsze w sercu nosić  
 Dopóki mi życie pozwoli

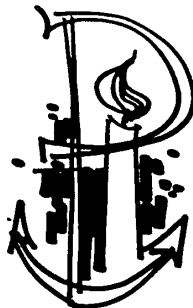
**DAŁAŚ MI MATKO TAK WIELKĄ NADZIEJĘ**

Że Jesteś nawet, gdy wszyscy zapomnieli  
 I wiem teraz, wiem to na pewno  
 Że w każdej chwili jesteś ze mną  
 Lecz jak mam Ci tą dobroć wynagrodzić  
 Czy wystarczy się do Ciebie modlić  
 I pójść pod tą Świętą Górę stromą  
 Żeby Cię zobaczyć i nigdy nie zapomnieć

**POD TWOJĄ OBRONĘ UCIEKAMY SIĘ**

Gdy dopada smutek, gdy w życiu źle  
 Gdy już świat zapomniał o moim istnieniu  
 Tylko Ty pamiętasz, tylko Ty dajesz nadzieję  
 Pod Twoją obronę uciekamy się  
 Modlitwa którą mówię co dzień  
 I patrzę na Twą matczyną twarz  
 Wiem że jesteś, że zawsze trwasz  
 I czuwasz przy mnie w każdej życia dobie  
 Ale jak się za to odwdziaczyć Tobie

Elżbieta Pachniewska



*Od czasu pewnego na Świętą Górę, na rekolekcje przybywa Andrzej z Poznania. Od jakiegoś czasu, On ciągle pisze do nas, bo On tutaj właśnie odnajduje siebie. Pewne teksty Andrzeja były już publikowane w dziale „Trzeźwymi bądźcie”. Tym razem w dziale „Piszą do nas” zamieszczamy kolejne Jego refleksje w poezję ubrane i życzymy, by każdy, który przybywa na Świętą Górę, tak jak Andrzej, odnajdywał to, co najważniejsze Boga i pokój duszy.*

**BOŻA EKSPOZYTURA**

Klasztorna Święta Góra  
 przeurocze to miejsce,  
 Boża to ekspozytura,  
 Jego znajdziesz tu więcej.  
 Oazą spokoju i ostoją,  
 zakątek wyciszenia,  
 pewnikiem Bożą to wołą  
 tu jego umiejscowienia.  
 Blask Chrystusa przyświeca,  
 Maryjnego też wiele,  
 Duch Święty zmysły roznieca,  
 Łaską swą z nami się dzieli.  
 Siły pomocnie działające,  
 nabierasz tu bracie mocy,  
 myśli twe tutaj budujące,  
 do trzeźwienia zapał gorący.  
 Leszek zaś terapeutą prawie,  
 wiele ma wszak doświadczenia,  
 słowo Jego jak kawa na ławie,  
 pomocne są w przeinaczeniu.  
 Tak zdrowa tu atmosfera,  
 z ochotą tutaj powracasz,  
 chęci do picia poniżej zera,  
 świętości gdy ogromu pomagasz.



**TO MIEJSCE**

Po chwili znów tutaj jestem,  
 sercem odbieram to miejsce,  
 głowa też sercu wtóruje  
 trzeźwość swa tu gwarantuje,  
 Nie by we śnie, a ja na jawie,

by zawsze to trwało marzę,  
trzeźwego by nie gubić zacięcia,  
a tutaj to jest do osiągnięcia.

Z każdym, kolejnym pobylem,  
całym wypełniam się zachwytem,  
powracam w tym miejscu do życia,  
skutkiem, co jest też niepicia.

Duchowy horyzont mi się jawi,  
w nim byt swój pragnę poprawić,  
wierzę i ufam coraz goręcej,  
iż winnym temu to miejsce.

### ODWAGA

To, co tam się wydarzyło,  
oczekiwanie me przerosło,  
wszystko to bowiem sprawiło,  
że ponad siebie się uniosłem.  
Wyznałem, co brudne i zgniłe,  
drugiemu, wspaniałemu człowiekowi,  
jak bardzo sam zawiniłem,  
przeciwstawiając się losowi.  
Krzywd wyrządzonych krocie  
tym, co wokół mnie wtedy żyli,  
nie zapominając także o sobie,  
od normy, jakem się odchylił.  
Decyzję taką to powziąłem,  
by nie powracać już do picia,  
od dzieciństwa rozpocząłem,  
opis zmarowanego życia.  
Brnąłem głęboko w opowieści,  
widząc jego zainteresowanie,  
jak to w sobie pomieścić,  
zadaję sobie teraz pytanie.  
Dziwiw się także przeogromnie,  
skąd ja wzięłam tę odwagę,  
jakże musiałem ja spokornieć  
by chwili tej rozeznac powagę.  
Uwięzionym w krtani głosem,

słów na wiatr nie wyrzucałem,  
znów mocowałem się z tym losem,  
który złemu kiedyś zaprzedałem.  
Do chwili, z trudem tej dotarłem,  
gdy świadectwo swe kończyłem,  
na powrót skrzydła rozpostarłem,  
miła ta chęć do życia, zwyciężyła.  
Lekkim, od wtenczas jakże jestem,  
dowód mam także oczywisty,  
opiewać pragnę tym to tekstem,  
stan mój obecny, rzeczywisty.  
Bez niedomówień i zakłamania,  
w prawdzie chcę zmierzać przez życie,  
dowodem tegoż przekonania,  
był mój w duchowym dobrobycie.  
Za umysł jasny Bogu dziękuję,  
za horyzonty nowe, tak szerokie,  
do kiedy z Panem współpracuję,  
wolno, lecz w przód, stawiam swe  
kroki.  
On to wszak sprawił, że trzeźwieję,  
że więcej widzę wokół siebie,  
nie poddam się już żadnej biedzie,  
na ziemi żyję, lecz jak w niebie.

P. S.

Przebywając jeszcze w klasztorze, stworzyłem kolejne wierszydło, oddające, moim skromnym oczywiście zdaniem, klimat panujący podczas Dni Skupienia, a brzmi on następująco:

### NIC ZA DARMO

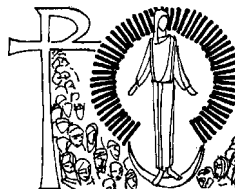
Z przeróżnych zakątków ludzie,  
łącza się tutaj, stając przeciw wódzie,  
smutkami swymi i radościami się dzielą,  
ogólnie wszyscy jednak się weselą.  
Tak nowicjusze, jak i wygi stare,  
trzeźwym ogarnięci są zapalem,  
ku Panu rażno wzrok swój wznoszą,  
o łaskę wytrwania gorąco proszą.  
Głuchym On nie jest na to wołanie,  
kto chce, każdemu będzie ona dana.  
Nic jednak nie ma tutaj za darmo,  
trafia to tylko w duszę otwartą,  
na sobie samym opieram to zdanie,  
jak obrazek załączony do dziś wytrwałem.

Wiersz ten napisałem przebywając jeszcze w klasztorze, lecz tak się dziwnie stało, że nie przedstawiłem go szerszej publice. Sam nie wiem dlaczego, ale mam nadzieję, że opublikujesz go na łamach Róży Duchownej, za co oczywiście już teraz dziękuję.

Dziękuję raz jeszcze za umożliwienie mi spędzenia czasu w tak wspa-  
niały sposób i w ogóle za wszystko, co dla mnie i dla innych czynisz. Pozdra-  
wiam także po raz kolejny Ciebie, jak też całą  
Świątą Górę.

Z PANEM BOGIEM.

Andrzej



SZCZĘŚLIWI MŁODZI...

„Szczęśliwi młodzi” to reportaż z dialogu, mówiący o młodym człowieku poszukującym „prawdziwego” szczęścia. Sceneria akcji naszego dialogu przedstawia się następująco: znajdujemy się na tegorocznych Targach Poznańskich UAM, tzw. „drzwiach otwartych”, podczas których promujemy Wydział Teologiczny. Całkiem przypadkowo przyszedł do naszego stanowiska chłopak; taki jak każdy inny w wieku maturalnym a zarazem było coś w nim nietuzinkowego ... brunet z karnacji, o czystym spojrzeniu, ciekawy i niespełniony w poszukiwaniu... podszedł nieśmiało mówiąc:

- Witam serdecznie – mówię zachęcająco, prowokując odpowiedź  
 - Cześć; więc jesteście z teologii, czy tak?  
 - Tak, w rzeczy samej  
 - Bo widzi Książd ja zastanawiam się nad moją drogą na przyszłość i... wciąż nie wiem co mam robić...

- Wiesz, właściwie póki co nie jestem księdzem; jestem tylko klerikiem... Jeśli można zapytać tak o dobrego serca, nad czym myślisz? Co „podsusza” ci sumienie? Co jest wartością najwyższą dla ciebie? Jakie są twoje marzenia?

- No widzisz, bo chciałem być normalnym studentem, może prawa a może lingwistyki; znaleźć sobie dziewczynę i w przyszłości założyć szczęśliwą miłą się rodzinę

- Widzę, że masz piękne plany na przyszłość a marzenia całkiem rzeczywiste  
 - Wiem i też w to wierzę, ale nie zaznaj spokoju... często nurtuje mnie pytanie: po co Bogu tylu księży, zakonników i zakonnice żyjących inaczej niż wszyscy?

- Zobacz, Bóg od początku świata nawiązał z człowiekiem szczególną relację – obierając go sobie jako „oblubienca”. Człowiek natomiast zerwał tę więź wielokrotnie, zapominając o swoim Ojcu pałającym nieprzebraną miłością. To właśnie On powołuje najróżniejsze osoby z najdziwniejszych środowisk, „prosząc” ich, aby stali się kontynuatorami Jego miłości oraz świadkami dla ludzi tej niepojętej, a jakże „uroczej Miłości”

- Mówisz tak, bo tego was nauczyli w Seminarium?!

- Nie. Mówię tak ponieważ tak dyktuje mi serce. Serce, które zakochało się w jednym wiecznym Przyjacielu ludzi, w moim Bracie, Mistrzu i zarazem Przewodniku... Jeżeli można powiedzieć, że „miłość jest ślepa”, to ja nadam jeszcze, że jest niewidzialna, ale odczuwalna w każdej chwili naszego życia: w modlitwie czy w służbie ...

- I będzie chciał mnie przekonać do Seminarium, tak jak to czynił mój proboszcz, gdy z nim rozmawiałem?

- Nie. Nie chcę i nie mam zamiaru do czegokolwiek cię namawiać. Jesteś człowiekiem wolnym, bo takim stworzył cię Bóg i dla twojej wolności umarł na Krzyżu z miłości nas. To właśnie dla ciebie oddał On wszystko, abyś ty mógł ułożyć sobie życie, piękne życie... życie w Miłości. Tak w ogóle to jestem Filipinem, dlatego wyróżniam się kolnierzykiem na sutannie jak widzisz.

- Kim jesteś?

- (Lekko się uśmiechnąłem) – Ha ha. Filipinem. Wybacz, ale już nie pierwsza osoba mi to mówi, że nigdy o nas nie słyszała. Więc powiem ci, że ze mną było podobnie jak z Tobą

- Jak to?

- Ja pierwszy raz usłyszałem o filipinach, dopiero gdy do mojej parafii przyjechał jeden z naszych księży na rekolekcje; bo ja tak jak ty miałem wątpliwości, czy idę właściwą dla mnie życiową drogą. Ten ksiądz zaprosił mnie do naszego klasztoru na tydzień rekolekcji, abym zapoznał się z miejscem, duchowością i sposobem życia synów św. Filipa Neri... i tak pozostałem, aż do teraz

- Ładna ściema, jak w hollywoodzkich produkcjach, wszystko pięknie, a na końcu „happy end” (he he; roześmiałśmy się na te jego słowa).

- Ja też na początku się śmiałem. Gdy wyjechałem do nowicjatu, to nikt mi nie wierzył... myśleli, że ściemniam...

- To jak to się stało, że tam zostałeś?

- Wiesz, szukałem swego miejsca robiąc wiele mądrych i głupich rzeczy, a sumienie wciąż nie dawało mi spokoju... a gdy przyjechałem na Świętą Górę (tam jest jeden z naszych klasztorów) do Gostynia, to ujrzałem (przepiękną Panię) Cudowny Obraz Matki Bożej Świętogórskiej (gdź jest to Sanktuarium Maryjne) Róży Duchownej, czyli Mistrzini Życia Duchowego... poczułem pierwszy raz w moim młodym życiu pokój , prawdziwy pokój wewnętrzny, którego wszędzie szukałem. Odnalazłem go tu, dasz wiarę? Odnalazłem coś, czego się nie spodziewałem znaleźć.

- To wszystko? Dla tego tam zostałeś?

- Nie tylko. Czując pokój pomyślałem... no dobra, nagle przyszło to i nagle odejdzcie, jutro czy pojutrze. Gdy wtenczas jeden z księży podarował mi „Drogę duchową św. Filipa Neri”... przeczytałem ją od deski do deski, szukając w sumie nie wiem czego i znalazłem jeden motyw, cytat: „bracia czyńcie wszystko z miłości, bez ślubów, bez zobowiązań, lecz niech wszystko będzie przepojone miłością”. Jako człowiek ceniący swą wolność i niezależność, odkryłem coś nowego i zarazem ciekawego.

- Jak to jest możliwe, życie w zakonie bez ślubów?



## POSYŁAM WAS...

- No widzisz i ciebie też to zaskoczyło (rozśmieszyłem się) Bóg jest nieskończony w swym poczuciu humoru i przejawia się to w całym spektrum zakonnym. Nasz Ojciec, św. Filip, potrafił ten „boży humor” odczytać i zrealizować w posłannictwie świętej radości...

Chwilę się zastanawiał, jakby miał mętlik w głowie, potem dodał:

- Cóż to takiego? Jak można połączyć życie duchowe z radością?

- To głoszenie wszystkim i wszędzie – tak jak i tobie teraz – że Bóg jest Miłością i tę miłość należy śpiewać sercem gorejącym Bożą radością... to fakt bycia dziećmi Bożymi oraz tego, że jesteśmy zbawieni i powołani do czynienia wszelkiego dobra. Św. Filip często mawiał: „bądźcie dobrzy jeśli tylko potraficie”.

- Trochę banalne... ale ciekawe

Być może mnie nie zrozumiał...

- Ale wiedz, że dawanie dobra powoduje tworzenie klimatu radości. Ciekawe i inspirujące... tak jak sam Bóg... im bardziej się na Niego otwierasz, to tym bardziej jesteś przez Niego pociągnięty, Bóg jest dobrocią, a dobro nas pociąga.

- Miłość bez ograniczeń?

Zauważyłem, że intensywnie myśli.

- Miłość bez początku i końca. Wszystko z zachowaniem twojej wolności, przepojone miłosnym oddaniem się Stwórcy w radości Królestwa niebieskiego...

- Brzmi interesująco... hmmm

- Pamiętaj, że „szczęśliwi są młodzi, ponieważ mają czas, aby czynić dobro”...

- Nauczysz mnie jak czynić to dobro?

- Nie. To nie jest moje zadanie, Bóg cię tego wszystkiego nauczy jeśli mu zaufasz...

- Chciałbym tego spróbować. Jak to mogę zrobić?

- Zawsze możesz do nas przyjechać na rekolekcje...

- Hmmm... Raz kozie śmierć... Spróbujmy. Kiedy są u was jakieś ciekawe rekolekcje?

- Już niedługo; polecam „Filipińskie Dni Młodzieży” odbywające się w dniach 22.07. - 26.07. u nas na Świętej Górze w Gostyniu.

- Oooo. Świetny pomysł. Wielkie dzięki... w wakacje, to może zbiorę kilku ludzi i wpadniemy całą paczką?!

- Nie ma sprawy... pokoń ci u nas dostatek, wystarczy i dla 100 osób – więc do zobaczenia w lipcu?

- Jasne, będę na pewno!

Klerycy

## NASZ KALENDARZ

### KWIECIEŃ – MAJ - CZERWIEC

- 17 – 19.04. - Skupienie dla Młodzieży żeńskiej  
19.04. - Pielgrzymka Rodziców dzieci przed I Komunią św.  
24 – 26.04. - Dni skupienia dla rodzin i przyjaciół uzależnionych od alkoholu  
3.05. - Pielgrzymka Kierowców  
4 -11.05. - Rekolekcje dla Sióstr Pielęgniarek  
11 – 15.05. - Rekolekcje dla Emerytów i Rencistów  
16/17.05. - Spotkanie Oratoryjne Dorosłych  
22 – 24.05. - Róża dla Narzeczonych  
31.05. – 7.06. - Uroczystość Zesłania Ducha Świętego  
– tydzień odpustowy  
1.06. - Dzień Modlitw Matek i Niewiast  
2.06. - Dzień Modlitw dzieci po I Komunii św.  
3.06. - Dzień Chorych  
3.06. - VIII Rejonowe Spotkanie Seniorów  
4.06. - Dzień Modlitw Kapłanów  
5.06. - Dzień Modlitw Gimnazjum  
12 – 14.06. - Skupienie dla Młodzieży żeńskiej  
22 – 25.06. - Rekolekcje dla Księży  
30.06. – 4.07. - Rekolekcje dla ministrantów



### CHORA PIELEŃNIARKA

W szpitalu nieuleczalnych przebywała pewna chora pielęgniarka. Ojciec Tarugi od czasu do czasu chodził ją odwiedzić, aby podtrzymać chorobą na duchu słowami pociechy.

Pewnego dnia Święty, wezwawszy Tarugiego do siebie, zapytał go nieoczekiwanie:

- Powiedz mi Francesco, jak się ma ta chora? Od jak dawna jej nie widziałeś?
- Od kilku dni Ojczy, - odpowiedział.
- Idź ją odwiedź, a potem przyjdź, aby mi zdać sprawę... ponieważ czuję się zaniepokojony jej stanem.

Tarugi, posłuszny tej przestrodze, udał się bez wahania do szpitala. Gdy tylko przybył, dowiedział się zaskoczony, że biedaczka, dotknięta niespodziewaną nagłą niedyspozycją, była umierająca.

Ledwie zdążył odmówić z nią modlitwy o dobrą śmierć i udzielić jej Ostatniego Namaszczenia, chora spokojnie oddała ducha.

Tarugi przekonał się wtedy, że zaniepokojenie Filipa było uzasadnione, ponieważ został przez Boga oświecony o niebezpieczeństwie, na jakie była ta dusza narazona, gdyby nie otrzymała ostatnich pociech religijnych.

### GRZECHY I UKRZYŻOWANY

Jednego rana stanął się u Filipa pewien młody człowiek, aby się wyspowiadać.

Wyznał wiele grzechów, ale z największą oziębłością i obojętnością. Po skończeniu tego oskarżania się, Święty nie wiedział, jak wzbudzić w tym biednym grzeszniku żal za grzechy. Pod wpływem natchnienia powiedział:

-Muszę oddać ci się na kilka minut z konfesjonału, ty zaś, podczas odprawiania pokuty za twoje grzechy, przyglądaj się temu Ukrzyżowanemu, - powiedział wręczając mu krzyż.

-I nie mam czynić nic innego?

-Nie, - i wyszedł.

Gdy młodzieniec pozostał sam z krzyżem w rękach, zaczął mu się przyglądać. Pierwsze spojrzenie było obojętne, potem zatrzymał się aby go kontemplować i zadawał sobie pytania:

-Ale któż to jest ten Ukrzyżowany?... Dlaczego?...

Kto Go przybił do krzyża?... Żydzi!...Ale ja przecież tyle razy grzeszyłem!... Jakże jestem niewdzięczny!

I wstrząśnięty, przycisnął Ukrzyżowanego do ust, ucałował go kilkakrotnie mówiąc: -Jezu, miłosierdzia, przebaczenia!

Święty, który modlił się w przyległym pokoju, przybiegł do niego, zarzucił mu ramiona na szyję ze łzami w oczach zawołał:

-Teraz rzeczywiście zasługujesz na rozgrzeszenie. Idź, mój synu, i już więcej nie grzesz!...

*Przedruk z książki „Anegdoty o Świętym Filipie Neri” - Oreste Cerri*

### HUMOR



Na lekcji religii ksiądz pyta dzieci:

- Kto z was wie: do kiedy Adam i Ewa żyli w raju?
- Do 15 września - odpowiada Jasiu.
- Dlaczego do 15 września?
- Dlatego, że po 15 września nie ma jabłek na drzewie



Dziadek umarł. Po pogrzebie ksiądz się pyta babci:

- A ile to dziadek miał lat?

Babcia odpowiada:

- 97.

Ksiądz do babci:

- A ile to wy macie lat?

Babcia na to:

- 94.

Ksiądz:

- To opłaca się wam iść do domu??



Idzie Adam i Ewa przez Raj. Ewa pyta Adama drżącym głosem:

- Adamie kochasz mnie?

- A kogo mam kochać?



Kat do skazanego:

- Jakie jest pańskie ostatnie życzenie?

- Chciałbym się napić szampana, ale pod jednym warunkiem, wybiorę sobie rocznik.

- Zgoda. Jaki to ma być rocznik?

- 2050.



Jakiś facet śpi sobie smacznie, gdy nagle słyszy przeraźliwe krzyki z pokoju obok. Wstaje i idzie do owego pomieszczenia. Okazuje się, że krzyki dobiegają z szafy, a więc otwiera szafę, a tam... kurtka z mody wychodzi

*oprac. Br. Franciszek Kiklica CO*



### INTENCJE MIESIĘCZNE APOSTOLSTWA MODLITWY

#### **KWIECIEŃ:**

**Misyjna:** Aby chrześcijanie, pracujący na terytoriach, gdzie ubodzy, słabi, kobiety i dzieci żyją w szczególnie tragicznych warunkach, byli znakiem nadziei dzięki odważnemu świadectwu Ewangelii solidarności i miłości.

#### **Kongregacyjna:**

Niech Zmartwychwstały Chrystus umocni w nas wiarę, nadzieję i miłość.

#### **MAJ:**

**Misyjna:** Aby młode Kościoły katolickie, wdzięczne Bogu za dar wiary, były gotowe uczestniczyć w powszechnej misji Kościoła i pragnęły głosić Ewangelię na całym świecie.

#### **Kongregacyjna:**

Maryja, Matka Chrystusa i nasza niech uczy nas prawdziwej troski o życie Jej Syna w nas.

#### **CZERWIEC:**

**Misyjna:** Aby Kościoły partykularne, działające w regionach, gdzie panuje przemoc, były wspierane miłością i konkretną pomocą katolików całego świata.

#### **Kongregacyjna:**

Eucharystyczny Chrystus niech staje się pokarmem dla nas na życie dziś i w wieczności.

### SPIS TREŚCI

Czcigodni Czytelnicy! – ks. Leszek Woźnica COR .....	1
Nadzieja poprzez Krzyż – ks. Zbigniew Starczewski COR .....	2
Ukochani Czytelnicy i Czciociele Świętogórskiej Róży Duchownej! - ks. Zbigniew Starczewski COR .....	3
Rok św. Pawła cz. 5 – ks. Adam Aniol COR .....	4
Święta Góra naszą umiłowaną perłą – ks. Jakub Przybylski COR .....	12
Drogie Siostry, Drodzy Bracia! – Erich Busse .....	16
„Krew Jego na nas i na dzieci nasze” – ks. Tadeusz Badura COR .....	19
Wspomnienie pana Franciszka Nowaka o rekolekcjach na Świętej Górze w okresie systemu totalitarnego .....	27
Srebrne tabernakulum złotnika wrocławskiego Tobiasza Plackwitza młodszego .....	29
z kościoła księży filipińców w Gostyniu – ks. Henryk Brzozowski COR .....	29
Edmundowa szkoła życia – s. M. Karoliana Buksa .....	34
Troska o trzeźwość – troską o życie – ks. Leszek Woźnica COR .....	38
Lubię do Ciebie Matko przyjść; Matko ,co ze Świętej Góry patrzysz; Tyle jest Matek Świętych na świecie – Elżbieta Pachniewska .....	40
Matko, już źle ze mną było; Dalaś mi Matko tak wielką nadzieję; Pod Twoją obronę uciekamy się – Elżbieta Pachniewska .....	41
Boża Ekspozytura; To Miejsce – Andrzej .....	42
Odwaga – Andrzej .....	43
Nic za Darmo – Andrzej .....	44
Szczęśliwi Młodzi – Klerycy .....	45
Kwiecień – Maj – Czerwiec – kalendarz .....	48
Chora Pielęgniarka; Grzechy i Ukrzyżowany - Przedruk z książki „Anegdoty o Świętym Filipie Neri” - Oreste Cerri .....	49
Humor .....	50
Intencje Miesięczne Apostolstwa Modlitwy .....	51

*Jeśli chcesz zaprenumerować „Świętogórską Różę Duchowną napisz na adres redakcji:*

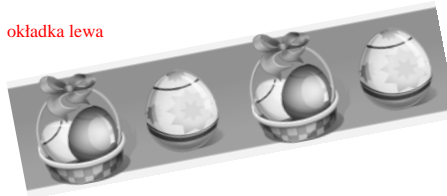
Święta Góra - Głogówko 15, 63 - 800 GOSTYŃ  
wpłacając dobrowolną ofiarę na konto: Kongregacja Oratorium, Święta Góra,  
63 - 800 Gostyń WBK S.A. Gostyń, Nr 74 1090 1258 0000 0000 2501 4420  
lub przysyłając przekazem pocztowym.  
Redaktor naczelny: Ks. Leszek Woźnica COR  
Redaktor techniczny i korektor: s. M. Gloriosa Drzymata Sł. BDNP  
Wydawca: Księża Filipini - Święta Góra  
tel. (065) 572 00 14; tel/fax (065) 572 08 55  
E-mail: sanktuarium@filipini.gostyn.pl ; www: filipini.gostyn.pl  
Druk: „REAL”, Gostyń, ul. Zacisze 1, tel./fax (065) 572 11 82

## LITANIA PIELGRZYMA

(N. N.)

Niepokalana Maryjo  
Dziewico dziewic  
- bądź z nami  
- czuwaj z nami,  
Drogo pielgrzymów  
Celu pielgrzymów  
- bądź z nami  
- wędruj z nami,  
Matko kochająca  
Przyjaciółko opuszczonych  
- bądź z nami  
- króluj nad nami,  
Wzorze pokory  
Nauczycielko życia  
- bądź z nami  
- posługuj się nami,  
Radosny uśmiechu  
łzy ocierający  
- bądź z nami  
- kieruj nami,  
Córko Boga  
Matko Zbawiciela  
- bądź z nami  
- uwielbiaj Pana z nami

okładka lewa



Hej! wesóły dzień nastał!

Chrystus nam zmartwychwstał

Alleluja! .Zmartwychwstał!

On , umęczon i lutą złością zabity!

Powstałci znowu w żywe, z ciemności,  
z mroźów, z pluch się wyniósł Najmilszy!

Śmierci srogiej się wydarł, zmógł niezmożone  
ku człowiekowi szczęściu, i oto w ten czas wiońniany,  
w tę porę rodną unosi się nad ziemią,  
w tym słońcu przenajświętszy utajony,  
i rozsiewa wokół wesele, budzi omdlałe,  
ożywia martwe, wznosi przygięte,  
jałowe zapładnia.  
Alleluja! Alleluja! Alleluja!...

Władysław Reymont „Chłopi”

